Nr. 343. Niedziela, 10 Grudnia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 80 fen. Kwartalnie 5 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Erywańska 18.
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: 43 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 53 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.“, Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie:

Odpowiedź.

I.

Gdy po znamiennych uchwałach wiecu dnia 3 września b. r., domagających się od państw centralnych jaknajszybszego proklamowania państwa polskiego i utworzenia armii polskiej, odezwały się ze strony pewnych grup naszego społeczeństwa głosy, protestujące przeciwko tym uchwałom, jako taktycznie nie wskazanym, powstało ogólne oburzenie, wyrażające się w oświadczeniach wszystkich grup niepodległościowych, z potępieniem protestu, jako czynu, sprzecznego z dążeniami do odbudowy państwa polskiego. Oburzenie to przyjęło formy bardzo jaskrawe, tak że protestujące grupy widziały się zmuszone do złagodzenia efektu, a w dalszem swem postępowaniu stanęły niektóre z nich otwarcie na gruncie niezależnej Polski, opartej o państwa centralne, i najwybitniejsi ludzie z protestującego obozu brali czynny udział w akcyi, zmierzającej do zrealizowania tego postulatu.

Jeśli trzy miesiące temu głosy tego rodzaju mogły się podnieść, to można je było do pewnego stopnia usprawiedliwić. Niewola zbyt głęboko wżarła się w organizm społeczeństwa, by można było oczekiwać spontanicznego odruchu antirosyjskiego, z chwilą, gdy jarzmo rosyjskie zostało z nas zdjęte. Przytem szczepiona i kultywowana konsekwentnie i celowo przez Rosyan nienawiść do Niemców wydała owoce, a naród nasz w każdym czynie władz okupacyjnych dopatrywał się wrogich dla przyszłości Polski zamiarów. Konieczności, związane z warunkami, w jakich państwa centralne prowadzić muszą wojnę, sprowadziły także w naszym kraju wiele niedogodności, które przeciętnie myślący człowiek uważał jako szykany i dażenie do ekonomicznego zniszczenia Polski.

Pod nazwą „realizmu“ stojące grupy, hasło swoje wyzyskały w ten sposób, że uwzględniając wszystkie powyższe motywy, uważały za błąd angażowanie się społeczeństwa w kierunku państw centralnych, bez deklaracyi z ich strony, mówiącej jasno, że dążeniem państw tych nie jest aneksya, lub nowy podział Polski, lecz utworzenie ze zdobytych na Rosyi ziem samodzielnego państwa polskiego.

Wreszcie nadszedł dzień 5 listopada, a z nim proklamowanie państwa polskiego, to jest zrealizowanie konieczności dziejowej, wytworzonej przez wojnę. Wśród bardzo tylko nielicznych jednostek konieczność ta jasną była rzeczą prawie od początku wojny i dążyły one niewzruszenie po wytkniętej drodze, zdając sobie sprawę z konsekwecyi naturalnego rozwoju wypadków i związanych z nimi interesów. Dążyły pomimo ciskanych im pod nogi kamieni tworzyły w koło siebie coraz szerszy krąg ludzi, rozumiejących logikę faktów. Dla tych ludzi kwestya proklamowania niepodległości przez państwa centralne, była tylko kwestyą czasu i formy, sam fakt zaś nie ulegał żadnej wątpliwości. Manifest cesarzów Niemiec i Austryi był potwierdzeniem słuszności ich rozumowania i nie zmienił niczego w dotychczasowem ich stanowisku, wynikającem z prawdziwie realnego sposobu myślenia.

Dzień 5 listopada wpłynął natomiast na zmianę zapatrywań tych ludzi, którzy pragnęli koniecznie gwarancyj „słownych“ i od nich uzależniali swoje dalsze stanowisko. Dopiero teraz żywioły te uwierzyły w szczerość intencyi i przyszły do przekonania, że mogą współdziałać w tworzeniu państwa polskiego.

Zdawało się, że wobec dokonanego faktu nie podniesie się ani jeden głos przeciwko aktowi, wskrzeszającemu Polskę i wskazującemu, po jakiej drodze ma pójść dalszy rozwój sprawy polskiej. Tymczasem głos taki ukazał się. I to nie jeden. Abstrahując od podziemnej roboty mętnych żywiołów, usiłujących sączyć dalej jad w organizm społeczeństwa drogą paszkwilowych broszur, fałszowanych niezręcznie referatów, oszczerczych proklamacyj, przeciwko manifestowi zaprotestowała tutejsza narodowa demokracya i jej satelici, niedobitki realistów. Dalej zaprotestował rząd rosyjski i jego alianci. A jako trzeci kompanion przyłączyła się do protestu grupa Polaków-wędrowców, która w tej chwili znalazła się w Szwajcaryi.

Trudno dziwić się tutejszej narodowej demokracyi, że manifest niepodległościowy spotkał się z jej protestem. Aby zrozumieć całą doniosłość aktu 5 listopada dla przyszłości naszego narodu, oraz znaczenie dokonanego faktu wskrzeszenia państwa polskiego dla stosunków międzynarodowych, potrzeba takich warunków, jakich pozostałe w Warszawie okruchy narodowej demokracyi nie posiadają. Najtęższe jej umysły wywędrowały do Rosyi, a całemu stronnictwu, przyzwyczajonemu do ślepego słuchania rozkazów dyktatora swego i wychowanemu w takim systemie, brakło ludzi, którzyby odważyli się na rewizyę dotychczasowego stanowiska i dostosowali działalność do zmienionych warunków politycznych. Dyrektywa, dana przez uchodzących kierowników, stała się dla nich sakramentem, od którego odstąpić nie mogą i nie chcą bez względu na to, jakie horyzonty otwiera bieg wypadków dziejowych. Skoro p. Dmowski „kazał“ stać na stanowisku manifestu wielkiego księcia, to choćby nawet powstała Polska ze wszystkiem tem, co stanowi istotę państwa, narodowi demokraci nie uznają tego faktu, bo nakaz nie został cofnięty.

Wobec takiego stanu rzeczy obojętnem jest dla twórczej pracy państwowej, czy wobec niej staje w opozycyi odłam społeczeństwa, opierający negacyę na takich zasadach, a nie na argumentach, wynikających z pozytywnych faktów. To, co zainaugurowały państwa centralne, pójdzie dalej drogą naturalnego rozwoju, przystosowując do siebie wszystko siłą swego istnienia.

Protest Rosyi przeciwko aktowi mocarstw centralnych jest czynem tak naturalnym, że z nim liczono się niezawodnie, przystępując do proklamowania państwa polskiego i uwzględniono go w ocenianiu wartości aktu 5 listopada dla przyszłego rozwoju stosunków międzynarodowych. Protest ten nie zdziwił też nikogo i nie wywołał głośniejszego echa w tych czynnikach, które podjęły twórczą pracę nad zrealizowaniem historycznego aktu.

Najbardziej charakterystycznym, a przytem najmniej spodziewanym jest protest grupy osób, przebywających w Szwajcaryi, a to głównie ze względu na motywy, skłaniające je do wystąpienia przeciwko manifestowi 5 listopada. Nie będziemy zbyt dalekimi od prawdy, jeżeli inicyatywę protestu zapiszemy na konto zasług p. Dmowskiego. Otoczył się on swemi ślepemi narzędziami, p. Seydą, redaktorem „Kuryera Poznańskiego“ i hr. Zamoyskim, a dla de-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 9 grudnia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na północy od jeziora Narocz i w cieśninie Skory liczne kompanie rosyjskie daremnie atakowały po przygotowaniu ogniowem stanowiska nasze.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Pomiędzy Kirlibabą a doliną Bystrzycy Rosyanie skierowali wczoraj silne ataki. Początkowo załamały się one w naszym ogniu z dużemi stratami.

Utracony na północy od Dorny Watry teren, atakujący opłacili drogo.

Również podczas faktycznie odpartych ataków na południu od doliny Trotus, Rosyanie, przy użyciu ogromnych sił osiągnęli tylko nieznaczne sukcesy miejscowe.

Bałkański teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Lewe skrzydło IX-ej armii rozgromiło dywizye rumuńskie, które usiłowały się przedrzeć od strony wąwozów na północnym wschodzie od Sinai w kierunku południowo - wschodnim. Kilka tysięcy ludzi wzięto do niewoli. Zdobyto wiele dział.

Przed prawem skrzydłem armii i przed szybko posuwającą się armią dunajską nieprzyjaciel znajduje się w pełnym odwrocie.

Od dnia 1 grudnia na froncie tych dwóch armij utracili Rumuni — co okazało się tylko przy pobieżnem uprzątnięciu pola bitwy około Bukaresztu — przeszło 70,000 ludzi, 184 działa i 120 karabinów maszynowych. Wysokie liczby wskazują jasno na ogrom sukcesu wojsk sprzymierzonych, oraz oznaczają stopień rozprzężenia wojska rumuńskiego, którego straty w zabitych i rannionych stoją w odpowiednim stosunku do liczby jeńców. Zdobycz w sprzętach polowych i materyale wojennym jest trudną do przejrzenia.

Front macedoński.

Na stanowiskach w górach na północy od Monastyru i na północnym - wschodzie od Paralovo skierowany był silny ogień artyleryi, po którym nastąpiły z łatwością odparte ataki w łuku Cerny.

Na wschodzie od jeziora Tahinos przednie oddziały bułgarskie odparły kompanie angielskie.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

W okolicy Somme w niektórych godzinach toczyła się silna walka armatnia. W nocy przepędziliśmy za pomocą ognia i w walce na bagnety silne patrole posuwające się ku stanowiskom naszym pod Le Transloy. Przy tej okazyi w rękach naszych pozostała pewna liczba Australijczyków.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 9 grudnia:

Wschodni teren walk.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Nieprzyjaciel znajduje się w pełnym odwrocie przed armią dunajską i przed prawem skrzydłem generała piechoty Falkenhayna.

Siły rumuńskie, które usiłowały jeszcze połączyć się z uciekającą armią od strony gór, zostały zupełnie rozgromione. Zdobycz grupy wojskowej wynosi od 1 grudnia przeszło 70,000 ludzi, 184 działa, 120 karabinów maszynowych i ogromną ilość materyału wjennego.

W dolinie Trotus, następnie pomiędzy Kirlibabą i doliną Bystrzycy nieprzyjaciel ponownie zaatakował stanowiska nasze przy pomocy znacznych sił. Za wyjątkiem niektórych lokalnych sukcesów ataki te pozostały bez powodzenia.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Na południu od Prypeci nie zaszły żadne wydarzenia.

Włoski i południowo-wschodni teren walk.

Sytuacya jest niezmieniona.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

koracyi pozyskał kilka nazwisk nie wiele mówiących pod względem siły grup, które reprezentują.

Protest „emigrantów“ zaznacza, iż ogłoszony został „także w imieniu tych ziomków, którzy nie mogą swobodnie się wypowiedzieć“. Gdyby pp. Dmowski, hr. Zamoyski, Seyda, Piltz i t. d. ogłaszali wyłącznie swoje osobiste poglądy, wówczas społeczeństwo mogłoby nie reagować na protest, lub co najwyżej napiętnować sprzeciwianie się wskrzeszeniu państwa polskiego jedynem dla takiego czynu odpowiedniem słowem. Ponieważ jednak protestujący twierdzą, iż działają w imieniu, a zatem z polecenia innych ziomków, mogą zatem obudzić wrażenie, zwłaszcza wśród zagranicy i państw neutralnych, że społeczeństwo, a przynajmniej znaczna jego część nie akceptuje manifestu mocarstw centralnych. Wobec takiego postawienia kwestyi jest obowiązkiem społeczeństwa, pozostałego w kraju, a zatem jedynie uprawnionego do zabierania głosu, zajęcie jasnego i niedwuznacznego stanowiska.

Z terenów walk.

8—9 grudnia.

Przed czterema miesiącami, gdy Rumunia oddała lekkomyślnie swe losy w ręce czwórporozumienia, prasa koalicyi witała nowego sprzymierzeńca entuzyastycznie i przepowiadała, iż wystąpienie Rumunii oznacza przedewszystkiem ostateczną zagładę Austro-Węgier, odbudowę Serbii, Czarnogórza i Belgii, zmiażdżenie Bułgaryi, izolacyę Turcyi, wreszcie pokonanie Niemiec. Armia rumuńska w sile 500,000 ludzi miała wzmocnić zwycięskie szeregi wojsk koalicyi i miała przyśpieszyć zawarcie zwycięskiego pokoju.

Państwa centralne przyjęły wiadomość o wystąpieniu Rumunii nadzwyczaj poważnie i zamiast zapowiedzi szybkiego zwycięstwa, poczyniły odpowiednie zarządzenia, które faktycznie przyczyniły się do nadspodziewanie szybkiego zwycięstwa nad nowym przeciwnikiem.

Ostatnie zwycięstwa w Rumunii są nowym dowodem organizacyi i potęgi państw centralnych, są nowym dowodem wobec świata neutralnego, że koalicya nie jest zdolną do pokonania swego, liczebnie daleko słabszego przeciwnika.

Państwa centralne oddawna gotowe są do zawarcia pokoju. Nie chce o tem jednak słyszeć koalicya, która marzy ciągle o nowych zaborach, a nie spostrzega, że traci coraz większe obszary własnego terenu. Państwa centralne nie mają celów zaborczych. Prowadzą one wojnę, gdyż narzucono im ją. Muszą się bronić, a że przy tej sposobności armie ich posuwają się ciągle naprzód i bijąc przeciwników zagarniają coraz to dalsze tereny — to już jest ich zasługą, a zarazem winą i klęską koalicyi.

Państwa centralne były zwycięskiemi już po pierwszym roku wojny. Wówczas czwórporozumienie nawet słyszeć nie chciało o pokoju, dowodząc, że w następnym roku pokona przeciwnika i samo podyktuje warunki pokoju. Minął rok następny, a państwa centralne dopisały do długiej listy swych sukcesów pokonanie Serbii i Czarnogórza, oraz cały szereg zwycieskich walk na innych frontach. Ale i po drugim roku wojny koalicya nie chciała słuchać o pokoju, twierdząc, że wystąpienie Rumunii zmieni zupełnie sytuacyę na wszystkich terenach walk. Tymczasem dzisiaj, już większa połowa Rumunii znajduje się w posiadaniu państw centralnych przez co państwa te zyskały nowy atut przy ewentualnych układach pokojowych.

A może po zupełnem pokonaniu Rumunii koalicya rzuci na arenę zapasów nową ofiarę? — Zobaczymy.

Tymczasem wojska sprzymierzone zajęły stolicę Rumunii i ścigają w kierunku wschodnim pobite wojska rumuńsko - rosyjskie. Wczoraj zwycięscy przekroczyli linię Bukareszt — Ploesci i oddzieli wojska rumuńskie w wąwozach Predealu i Altszancu. Wojska te wobec szybkiego pochodu armij sprzymierzonych nie zdołały w porę opuścić swych stanowisk i dostały się wczoraj do niewoli. Również w zachodniej Rumunii wzięto wczoraj do niewoli resztę odciętych sił rumuńskich.

Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim wojska sprzymierzone odparły silne ataki rosyjsko - rumuńskie w dolinie Trotus, oraz w Karpatach lesistych w okolicy Ludowej.

Na froncie wojsk generała feldmarszałka ks. Leopolda odparto natarcia rosyjskie na froncie Dźwiny i na południu od Wi-dzów. Pozatem sytuacya nie uległa żadnej zmianie.

Z innych terenów walk nic ważnego niema do doniesienia.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 9 grudnia. — Główna kwatera donosi 8 grudnia:

Front kaukaski: Na szerokim froncie wykonaliśmy natarcie wywiadowcze i odrzuciliśmy rosyjskie oddziały przednie do ich stanowisk.

Na pozostałych frontach nie zaszedł żaden ważniejszy wypadek.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 9 grudnia. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 8 grudnia:

Front rumuński: W **Dobrudży** trwa z przerwami obustronny ogień artyleryi.

Nad **Dunajem** odosobnione strzały armatnie pod **Silistryą** i **Czernavodą**.

Na **Wołoszczyźnie** wojska sprzymierzone ścigają ustępujących Rosyan i Rumunów, którzy cofają się na wschód od **Bukaresztu**.

Wojska nasze przekroczyły Dunaj nad Tutrakanem.

Front macedoński: W okolicy **Bitolli** i w łuku **Cerny** słaby ogień artyleryi nieprzyjacielskiej.

W nocy na 7 grudnia nieprzyjaciel wielokrotnie usiłował atakować stanowiska nasze na wschodzie od **Cerny** i na południe od **Gradesnicy**. Wszystkie ataki zostały odparte.

Po obu stronach **Wardaru** słaby ogień artyleryi nieprzyjacielskiej.

Pod **Bełasicą Pleniną** — **spokój**.

Nad **Strumą** ogień artyleryi.

Kompania angielska, która usiłowała się zbliżyć do **Tsziflik Rofik** zniszczoną została przez ogień artyleryi i piechoty. Przed rowami naszymi leży 120 zwłok nieprzyjacielskich.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 9 grudnia (T. wł.). — Urzędowo donoszą 8 grudnia po południu:

Na lewym brzegu **Mozy** odrzucili Francuzi Niemców z części rowów ochronnych, które zajęli oni dnia 6 grudnia na stokach **wzgórza 304**. Pozatem noc minęła spokojnie.

Paryż, 9 grudnia (T. wł.). — Urzędowo donoszą 6 grudnia wiecz.:

Nad **Sommą** dość silna działalność artyleryi w odcinku **Bouchavesnes** i **Biaches**.

W lesie **Apremont** nieprzyjaciel wtargnął do niektórych kawałków rowów podczas jego przedpołudniowego ataku. Ożywionym kontratakiem wyparliśmy go z powrotem.

Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

FRONT SALONICKI.

Paryż, 8 grudnia. — Sztab armii wschodniej donosi 7 grudnia:

Nieprzyjaciel ostrzeliwał stanowiska nasze w okolicy **Monastyru**. Podczas nowego kontrataku na stanowiska serbskie na stokach na północy od **Sokola** powiodło się nieprzyjacielowi pozyskać ponownie tylko część zdobytego niedawno wzgórza.

Na południe od **Seresu** Anglicy oczyścili z Turków pewien rów i wzięli jeńców.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 8 grudnia (T. wł.). — Główna kwatera donosi 7 grudnia:

Z frontu **armii belgijskiej** niema nic do doniesienia.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 9 grudnia (T. wł.). — Główna kwatera donosi 8 grudnia po poł.:

Oprócz wzajemnego ostrzeliwania z ostatniej nocy niema nic do doniesienia.

Londyn, 9 grudnia (T. wł.). — Główna kwatera donosi 8 grudnia wiecz.:

Nieprzyjaciel ostrzeliwał dzisiaj nasz front na południu od **Ancre** i w okolicy **Gueudecourt** i **Rancourt**. W odpowiedzi na to ostrzeliwaliśmy rozmaite punkty położone poza liniami nieprzyjaciela.

Komunikat włoski.

Rzym, 8 grudnia. — Główna kwatera donosi 7 grudnia:

Na terenie prowadzonych operacyj w dalszym ciągu trwa niepogoda, a w górach pada śnieg.

Na **Karście** trwała wczoraj działalność artyleryi. Wieczorem usiłował nieprzyjaciel poprowadzić dwa następujące po sobie ataki na nasze linie na północnym wschodzie od wzgórza 208. Za każdym razem został on natychmiast powstrzymany i odrzucony.

Hydroplany nieprzyjacielskie rzuciły bomby w okolicy **Aquileja**. Jedna kobieta została zabita i jedno dziecko ranione. Szkód materyalnych nie wyrządzono. W odpowiedzi lotnicy nasi obrzucili bombami z wielkim, jak stwierdzono, sukcesem nieprzyjacielskie pole lotnicze pod **Pross** i urządzoną pod **Tryestem** stacyę hydroplanów. Wszystkie latawce wróciły pomyślnie do swych portów.

Spotkanie monarchów.

Berlin, 9 grudnia. (T. wł.). — Król Bawarski w towarzystwie prezesa ministrów hr. Herlinga przybył wczoraj do Wielkiej Kwatery Głównej w celu odwiedzenia cesarza Wilhelma. Jednocześnie udali się do kwatery głównej kanclerz państwa, oraz sekretarz urzędu do spraw zagranicznych.

Aresztowanie hr. Mielżyńskiego.

Poznań, 8 grudnia. (T. wł.). — Hr. Inacy Mielżyński został, jak komunikują, aresztowany wskutek udziału w nadużyciach zbożowych. Po udzieleniu zezwolenia ze strony władz wojskowych na aresztowanie, prokuratorya aresztowała hrabiego w Grudziądzu, gdzie stał on na kwaterze jako rotmistrz. Aresztowanego umieszczono już w więzieniu śledczem sądu krajowego w Poznaniu. Hr. Ignacy Mielżyński, liczący lat 45, jest właścicielem rozległych dóbr w Poznańskiem; należą do niego: Iwno, Chorzałki, Sarbinki, Ruiska i Wiktorowo. Hr. jest bratem posła do parlamentu, hr. Macieja Mielżyńskiego, który, jak wiadomo, w dobrach swych, Dakowy Mokre, zastrzelił nocą żonę i siostrzeńca swego w sypialni swej żony, lecz został uwolniony od odpowiedzialności przez sąd przysięgłych. Aresztowany obecnie hr. Ignacy występował w procesie w charakterze świadka. Aresztowanie nastąpiło po przeprowadzeniu rewizyi w rezydencyi hrabiego w Iwnie, która ujawniła wiele materyału obciążającego. Hr. Ignacy jest ożeniony z hr. Seweryną Mielżyńską. Sprawa, z powodu której aresztowano hr. Mielżyńskiego, znajduje się w związku z wielkiemi nadużyciami zbożowemi, z powodu których dokonano już licznych aresztowań. Od kilku miesięcy znajduje się już w więzieniu znany w Poznańskiem kupiec Leopold Katzenellenbogen.

Wyczerpanie wojsk koalicyi we Francyi.

Berlin, 9 grudnia. (T. wł.). — Sprawozdawca wojenny dziennika „Lokalanzeiger“, na froncie zachodnim, pisze: Obecny zastój po wielkiej bitwie nad Sommą dowodzi, jak wielce ucierpiała siła zaczepna przeciwnika wskutek walk ostatnich. Opowiadano mi, że już w połowie listopada z 56 dywizyj angielskich niemniej niż 23 dwukrotnie powracały na front, 15 już po trzykroć, a 3 nawet po raz czwarty. Dowodzi to, jak dalece wyczerpane być muszą obecnie wojska angielskie, przebywające we Francyi. Rozpaczliwe wysiłki Francuzów, usiłujących w ostatnich czasach za wszelką cenę odebrać las St. Pierre Vaast, osłabły również ostatnio do tego stopnia, jak gdyby na razie stracono wszelką nadzieję w sukces. Ważnym zdarzeniem na froncie jest daremne usiłowanie Francuzów, by odebrać nam wydarte im uprzednio stanowisko na rozgłośnem wzgórzu 304, na zachód od Mozy. Zwycięstwo w Wogezach, o którem donosili Francuzi, polega na tem, iż chwilowo wtargnęli do naszych rowów i zabrali 8 jeńców. Na przeciwległym krańcu frontu francuskiego, pod Armentieres patrole angielskie dotarły do naszych rowów, lecz zostały wyparte.

Szczegóły zajęcia Bukaresztu.

Budapeszt, 9 grudnia. (T. wł.). — Korespondent dziennika „Az Est“ komunikuje: Wraz ze zdobyciem Bukaresztu w ręce zwycięzców dostały się wszystkie forty jego, w liczbie 18, oraz wszystkie bateryе w jak najlepszym stanie. Opancerzone magazyny pełne amunicyi, nafty, artykułów żywnościowych i olbrzymich zapasów drutu kolczastego. Wszystko to świadczy o panicznej ucieczce. Naładowane wagony kolejowe pozostały rozrzucone po linii, a nawet po odnogach kolejowych, łączących forty. Znaleziono bardzo wielką ilość wagonów naładowanych w całości i częściowo. Trakt, wiodący na wschód, zawalony jest porzuconemi przedmiotami, należącemi do uzbrojenia. Stan cofających się wojsk, według wiarogodnych wiadomości, jest tak zły, iż trudno go sobie wprost wyobrazić. Tam, gdzie kawalerya przez zdobycie jednego z fortów zachodnich uczyniła pierwszy wyłom w pierścieniu fortów, do miasta wkroczył 12 pułk piechoty bułgarskiej. Ludność Bukaresztu doznała pewnej ulgi, gdy skończyło się wreszcie okropne bombardowanie. Ciekawym epizodem przy zajmowaniu miasta było wyjście delegacyi bukaresztеńskiej naprzeciw Mackensena według starodawnego zwyczaju, na znak poddania, z chlebem i solą.

Rosyanie o znaczeniu Bukaresztu.

Rotterdam, 9 grudnia (T. wł.). — „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga: Wszystkie sfery urzędowe przyznają otwarcie, że przez zajęcie Bukaresztu przeciwnik osiągnął zwycięstwo, posiadające daleko większe znaczenie niż lokalne. Jeżeli przeciwnik umocni swe stanowisko na zdobytym terenie, wówczas fakt ten wywrze nader poważny wpływ na dalszy przebieg działań wojennych.

Zdobycze w Rumunii.

Londyn, 9 grudnia. (T. wł.). — „Times“ pisze, iż strata Bukaresztu, jakkolwiek jest klęską moralną, to jednak następstwa zdobycia rumuńskiego obszaru naftowego posiadają dla koalicyi daleko większe znaczenie, niż upadek samego Bukaresztu. Gdy rząd rumuński ogłosił naftę jako kontrabandę, w Rumunii nagromadziły się w wielkiej ilości ropy naftowej, wynoszące prawdopodobnie przeszło milion ton. Zdobycz ta jest dla mocarstw centralnych ważniejszą jeszcze, niż zyskane zboże, ponieważ Niemcy z tych zapasów będą mogli obecnie w dostatecznej mierze zaspakajać swe potrzeby przez czas wojny.

Poważna sytuacya w Atenach.

Rotterdam, 9 grudnia (T. wł.). — Z Aten donoszą, iż sytuacya jest tam nader poważna. Wczoraj o godzinie 8 rano rozpoczęto blokadę. Mieszkańcy rosyjscy w Atenach wsiedli na okręty wraz z Serbami i odjechali. Stosunki dyplomatyczne są jeszcze utrzymywane. Dzisiaj zakomunikował rząd posłom czwórporozumienia, iż ruch wojskowy, do którego na dzień przedtem przystąpiono, został ukończony. Ludność Aten niepokoi się jednak bardzo i obawia się ponownego bombardowania. Wielu ludzi szuka schronienia poza obrębem miasta. Włosi opuścili również dzisiaj miasto i wsiedli na okręty. Poza tem sytuacya nie uległa zmienia. „Embros“ i inne dzienniki tego samego kierunku wypowiadają się nadal optymistycznie.

Zajścia w Atenach.

Berlin, 9 grudnia. (T. wł.). — „Vossische Ztg.“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, iż opis zajść w Atenach przedstawiony przez Biuro Reutera jest nie zgodny z prawdą. Rząd grecki za pośrednictwem swego posła w Londynie polecił oświadczyć gabinetowi tamtejszemu, iż nie może zgodzić się na wydanie materyału dowodowego. O powyższem oświadczeniu zawiadomiony został admirał francuski, który rozkazał wojskom swoim wyladować i ruszyć na Ateny, jak gdyby na nieprzyjacielskie miasto. Gdy maryn arze wkroczyli na przedmieście wywiązała się regularna bitwa pomiędzy atakującymi a obrońcami greckimi, przyczem atakujący zostali odrzuceni. Pomimo zawieszenia broni, które nastąpiło po bitwie, flota koalicyi bombardowała Ateny. Siedem 38 ctm. granatów pękło przed pałacem królewskim.

Neutralność Grecyi.

Budapeszt, 9 grudnia. (T. wł.). — Korespondent dziennika „Az Est“, przebywający w Sofii, dowiaduje się z greckich źródeł dyplomatycznych, iż pomiędzy Atenami i Sofią utrzymywana jest komunikacya radyotelegraficzna. Rząd ateński zakomunikował koalicyi i mocarstwom centralnym, iż Grecya pragnie zachować ścisłą neutralność zbrojną, nie życzy sobie wydawać więcej żadnych koncesyj koalicyi i wszelkie nowe wymagania ze strony ententy uważać będzie za wypadek wojenny.

Grecy zagrażają skrzydłom Sarraila.

Rotterdam, 9 grudnia. (T. wł.). — Korespondent „Daily Telegraph“ domaga się energicznego wystąpienia Grecyi przeciw koalicyi. Król Konstantyn mobilizuje w dalszym ciągu. Wysyła on wojska do Tessalii, a zagrożenie skrzydeł armii Sarraila przez wojska greckie, stało się obecnie faktem. Z tego powodu koalicya musi się upierać przy żądaniu rozbrojenia Grecyi. Ponieważ rząd grecki ciągle się jeszcze obawia Venizelosa i na tej zasadzie odmawia spełnienia żądania rozbrojenia, można Venizelosa na razie wysłać na Kretę.

Na morzach.

Chrystyania, 9 grudnia. (T. wł.). — Załoga internowanego z Drontheim niemieckiego krążownika pomocniczego „Berlin“ otrzymała czterotygodniowy urlop na podróż do Niemiec. Kilku marynarzy już wyjechało.

Londyn, 9 grudnia. (T. wł.). — Admiralicya donosi, iż otrzymała doniesienie, że w północnej części oceanu Atlantyckiego widziano dnia 4 grudnia uzbrojony zamaskowany okręt typu okrętów handlowych. Inne doniesienie nie nadeszło.

Chrystyania, 9 grudnia. (T. wł.). — Wice-konsul norweski w Blyth donosi, iż parowiec norweski „Ella“ (878 ton) zaasekurowany na wypadek niebezpieczeństwa wojennego na sumę 640,000 k. zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną. Załoga wylądowała w Blyth.

Londyn, 9 grudnia. (T. wł.). — „Lloyds“ donosi: Parowiec holenderski „Borneo“ wysadził na ląd załogę parowca belgijskiego „Keltier“ i parowca norweskiego „Meteor“. Obydwa okręty zatopione zostały przez łodzie podwodne. Parowiec norweski „Noryton“ zatonął.

Zmiana Gabinetu w Anglii.

Londyn, 9 grudnia (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Prezes ministrów Lloyd George prawie ukończył tworzenie gabinetu, wskład którego wejdą zapewne następujące osoby: Bonar Law — kanclerz skarbu, Addison — minister amunicyi, Balfour — sekretarz stanu do spraw zagranicznych, lord Derby — sekretarz stanu przy ministeryum wojny i przedstawiciel rządu w Izbie wyższej, Henderson — minister robót publicznych, uczestniczyć będzie również w radzie wojennej. Barnes — minister wojennych rent dożywotnich, oraz lord Robert Cecil — podsekretarz stanu do spraw zagranicznych.

Lista powyższa nie jest zapewne kompletną. Brak w niej naprzykład jeszcze sekretarza spraw wewnętrznych, którym ostatnio był Runciman, przedtem zaś sir John Simon. Jednakże powinna zawierać ona osoby, będące w pierwszej linii na planie dla ściślejszej rady wojennej. Gabinetu tego nie można nazwać chyba wielkim. Ciekawem jest, że zawiera on dwu przedstawicieli robotników: Prócz Hendersona, zajmującego dopiero co stanowisko ministra oświaty, na którem niewiele zdziałał, a które zamienił na nowo utworzone stanowisko ministra rent, widzimy tam jeszcze Barnesa. Ponieważ spór pomiędzy obu wielkiemi stronnictwami (na co wskazuje również poniżej zamieszczone przemówienie Asquitha) wybuchnąć może z nową siłą, przeto Lloyd George usiłuje odnaleźć platformę narodową i oprzeć się na robotnikach, przyjaciołach swych z czasów swego wielkiego budżetu, będących wszelako przeciwnikami ministra amunicyi lorda Georgea. Prócz Bonara Law, który jako przedstawiciel stronnictwa unionistycznego może poczuwać się do obowiązku przystąpienia do rządu, za który jednak niemoże w chwili obecnej ochoty podpisywać się odpowiedzialnie, do rządu należy jeszcze tylko jeden unionista Balfour, były prezes ministrów, przywódca stronnictwa, głowa filozoficzna i dobry partner w „golfa". Balfour ostatnio, będąc kierownikiem ministeryum marynarki, zwrócił przeciwko sobie nietylko prasę „Nortcliffe", lecz również cały parlament, a obecnie, pomimo podeszłego wieku obejmuje kierownictwo ministeryum spraw zagranicznych, co nigdy nie było jego fachem. Ułatwia mu coprawda zadanie okoliczność, że siostrzeniec jego lord Robert Cecil, który już za czasów Greya stawał się coraz bardziej istotnym kierownikiem ministeryum spraw zagranicznych, zostanie podsekretarzem stanu. Ciekawszemi niemal jeszcze niż nazwiska członków nowego rządu są nazwiska tych, których brak, jak — wysoko urodzeni Milewis Milner, Cromer, Curzon.

Czyż mieliby oni niezupełnie dowierzać bakałarzowi z Walii, który tak zbliżył się do nej sakiewki przez wielki budżet z r. 1909, a gdy tak bardzo ograniczył przywileje prawodawcze lordów, i nie chcieliby wiązać swych talentów z zdolnościami jego? Bardzo to dziwne, jeez brakam również mr. Carsona, przywódcy ulsterczyków. Tem samem ministeryum owo spełnia życzenie niektórych Anglików, którzy pragnęli widzieć u steru swego państwa **j e d n e g o** człowieka, z władzą dyktatorską. Pragną oni naśladować obecnie przykład, jaki dały im Niemcy przez jędrne skupienie wszystkich sił pod rozkazami Hindenburga. Czy krok ten, składający losy kraju w ręce demagoga, któremu brak zarówno wykształcenia dyplomatycznego jak i strategicznego, odniesie sukces, przyszłość najlepiej okaże).

Przemówienie Asquitha.

Londyn, 9 grudnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Na zebraniu stronnictwa liberalnego Asquith dał wyjaśnienie w sprawie przesilenia ministeryalnego, oświadczywszy, iż złożył stanowisko prezesa ministrów, nie zaś kierownika stronnictwa. Zawiązano starannie zorganizowane sprzysiężenie, skierowane głównie przeciwko niemu samemu i przeciwko lordowi Greyowi. W sprzysiężeniu tem nie brał udziału ani Lloyd George ani i inni członkowie rządu. W piątek ub. tygodnia Lloyd George zaproponował mu utworzenie rady wojennej, złożonej z trzech członków, do której sam nie miał należeć. Oświadczył następnie, że jako prezes ministrów musi być jednocześnie przewodniczącym rady wojennej. Lloyd George miał nie zgodzić się na to, a w niedzielę unionistyczni członkowie gabinetu wyrazili zamiar podania się do dymisyi, jeżeli on sam nie ustąpi. Konferował następnie z Lloydem Georgem, by usunąć zachodzące między nimi różnice w zapatrywaniach i zapobiedz rozpadnięciu się gabinetu. Poglądy ich różniły się jednak tak dalece, iż porozumienie było niemożliwem. Wówczas przedstawił swą dymisyę. Odrzucił propozycyę objęcia teki w gabinecie, ponieważ poczuł, że w ten sposób tylko osłabi się, gdyż trwać będą dalej skierowane przeciw niemu ataki. Asquith zakończył słowami: Uczynię, co potrafię, by ulżyć wielkiemu zadaniu, jakie spoczywa w rękach nowego gabinetu.

Kara prasowa.

Berlin, 9 grudnia (T. wł.). — Korespondent dziennika „Lokalanzeiger" donosi z Hagi, że na czas trwania wojny londyńska Izba sądowa zawiesiła wydawnictwo tygodnika „Trade Union", organu angielskich socyalistycznych związków zawodowych. Redaktora naczelnego i wydawcę skazano na surową karę za podburzanie przeciwko władzy państwowej i działanie na szkodę siły obronnej kraju.

Odwołanie attaché amerykańskiego.

Berlin, 7 grudnia. (T. wł.). — Pułkownik Kuhn, który był dotychczas przydzielony do poselstwa amerykańskiego, jako attache wojskowy, został odwołany przez rząd w Waszyngtonie. Chwilowo do Berlina nie przybędzie żaden jego następca.

Przed zajęciem Bukaresztu.

Od jednego z poddanych państw neutralnych, który do ostatnich dni przebywał w Bukareszcie, a następnie ogarnięty przez wojska mocarstw centralnych przedostał się do Wiednia, otrzymał wiedeński korespondent „Gazety Wieczornej" następujące informacye:

Noc sierpniowa, w którą Rumunia rzuciła wyzwanie mocarstwom centralnym, zmieniła momentalnie nie do poznania oblicze stolicy kraju. Starła pierwotna, żywiołowa radość życia, zmiotła to, co było jego charakterystyczną cechą: stroje kobiet i przepych pojazdów. Szukała tylko ujścia wschodnia żywiołowość tłumu podsycana przez pp.: Bratianu i Take Jonescu w demonstracyach politycznych pod hasłem „Eraiasca Rumunia Mare!" „Niech żyje Wielka Rumunia" szedł okrzyk ulicami Bukaresztu w ślad za pochodem armii rumuńskiej z tamtej strony Alp Transylwańskich. Tymczasem nadeszły dni pierwszego października. Z ust do ust szła głucha wieść o pogromie na Siedmiogrodzie, a za nią inne o tem, że linia Dunaju zagrożona. Niepokój i zdenerwowanie rosło. Wkrótce komunikaty urzędowe potwierdziły hiobowe wieści. Tam, za Karpatami moloch wojny pochłonął kwiat młodzieży, pułki „dzieci Bukaresztu". Stolica wdziała żałobę.

Zaczęły się dni grozy. Każdy dzień przynosił nową klęskę: Tutrakan, Sylistrya. Opustoszała ulica i tak już pozbawiona swego charakteru przez zamknięcie teatru, kabaretów, wszelkiego rodzaju „varietes". Jedyna kawiarnia otwarta: „Calea Victoriei", wyludniona, zamykała swe podwoje między 7 a 7 m. 30 wieczorem. Tylko przed wystawami księgarskiemi rosły tłumy milczące, czekające ukazania się za szybą urzędowych komunikatów. Po Tutrakanie, Sylistryi i Dobryczu krótka przerwa, zapowiadająca, jak się zdawało, wyczerpanie przeciwnika. Jak piorun z jasnego nieba wieść o zajęciu linii Czerna Woda—Konstanza, a za nią inne, niemniej groźne o zastoju ofenzywy w Siedmiogrodzie. Noce pełne niepokoju i grozy; turkot aeroplanów i Zeppelinów, dzwonki sygnałów alarmowych, blask reflektorów, strzały armatnie, grzechot karabinów maszynowych, huk bomb, łuny pożarów. Dni w gorączce i napięciu nerwów. Plotka uliczna idzie od domu do domu: Ten widział patrole nieprzyjacielskie na przedmieściu stolicy, ów wie napewno, że drogi wszystkie przecięte, inny twierdzi, że już nie odchodzą pociągi ewakuacyjne. Rośnie zdenerwowanie i niepokój, przeradzając się w popłoch i panikę, nawet tam — u góry. Opuszczają miasto zamożniejsi, politycy, wybitne osobistości. Nocami wywożą automobile archiwa państw. i rządowe zapasy. Bukareszt zamiera.

Odwrót z Siedmiogrodu, przekroczenie Dunaju przez wojska nieprzyjacielskie, zajęcie Orsowy, Turn, Severinu, Krajowej i innych miejscowości: klęska i pogrom. Coraz większe rozprzężenie ogarnia zarówno władze cywilne, jak i wojskowe. Na wszystkiem góruje strach przed tem, co idzie od północy, zachodu i południa w coraz głośniejszym huku dział, w falach uchodźczych, przepływających przez ulice Bukaresztu, w rozbitkach wojsk, żebrzących o kawałek chleba, w długich sznurach wozów i automobilów sanitarnych z rannemi ofiarami ostatnich bojów. Już niema tajemnic. Rosya zawiodła, a niedoceniany nieprzyjaciel zaskoczył. Ku wschodowi płynie nieskończona rzeka trenów, armat, jaszczyków, bydła, koni, ludzi w bezładnym odwrotnym chaosie, odchodzą długim sznurem, przepełnione pociągi ewakuacyjne, ciągnie pieszo i na wózkach rzesza opętanych trwogą mieszkańców na gorzki chleb wygnania. Spełniają się losy Rumunii i jej stolicy Bukaresztu.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny.)

BERLIN. Urzędowo donoszą 9 grudnia wieczorem:

Na Zachodzie i na Wschodzie nie zmienionego.

W Rumunii pościg przebiega planowo.

W łuku **C e r n y** po walce artyleryi rozwinęły się ataki nieprzyjacielskie, które jeszcze nie zostały ukończone.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN, 9 grudnia (T. wł.). — Urzędowo: — W nocy z 8 na 9 grudnia nasze flandryjskie siły zbrojne morskie natarły na parowce holenderski „Caledonia" i brazylijski „Rio Pardo", przewożące kontrabandę do Anglii. Parowce te odprowadzono do portu.

■ ■
▲

Z aeroplanu.

Jak się oswobadza małe narody.

Koalicya, jak wiadomo, prowadzi wojnę w obronie małych narodów.

Pomyśleć tylko — co za zdumiewająca bezinteresowność!...

I mówią ludzie, że w polityce niema żadnych sentymentów!

Milionowe armie czterech wielkich mocarstw europejskich od dwóch zgóra lat przelewają krew na niezliczonych ziemiach i morzach świata, tracą codziennie tysiące i dziesiątki tysięcy swych żołnierzy, wydają sumy, na myśl o których nawet ascetyczny pustelnik z Tebaidy dostałby niezawodnie ostrego ataku „febris aureae" — nietylko na lądzie, ale w powietrzu i pod wodą dzieją się rzeczy, o jakich nie śniło się ani filozofom, ani nawet najfantastyczniejszym z poetów: a wszystko to dlatego, by kilku małym narodom przyjść z humanitarną pomocą.

Jeśli tak dalej pójdzie, to w najbliższej przyszłości winniśmy się spodziewać nadejścia owego „wieku złotego", o którym śnił w swoim czasie już Horacy, a za nim wszyscy marzyciele średniowiecza i nowych czasów, aż do... pana Asquitha włącznie.

Ale nikt nie miał z tem marzeniem tyle kłopotu, co pan Asquith właśnie.

Bo przyznacie niezawodnie, Szanowni Czytelnicy, że łatwiej było Horacemu w pięknej willi, podarowanej mu przez szlachetnego miłośnika poezyi i sztuki, Mecenasa, układać powoli i z rozmysłem dźwięczne strofy swej nieśmiertelnej ody, niż panu Asquithowi we wrzawie wojennej realizować marzenia poetów na naszym marnym łez padole.

Pan Asquith pragnie, aby cała ludzkość zmieniła się w jedno zgodne stado białorunnych owieczek, pasących się na wspólnej, kwitnącej łące szczęśliwości, zgody i pokoju.

A ludzkość, jak się okazuje, jest jeszcze tak bardzo nierozumna, że nie ocenia tych przedziwnych marzeń, i nie chce za pasterza pana Asquitha.

Nie chce i basta!...

Ale pan Asquith jest dobroczyńcą ludzkości, obdarzonym niezwykłą wprost w naszych czasach cierpliwością.

Powiedział sobie: musi być wiek złoty i małe narody muszą być oswobodzone!...

Cóż z tego, że obecnie nie rozumieją jeszcze moich planów?... Zrozumieją je później!... Tymczasem zaś, chociażby wbrew swojej woli, muszą przyjmować moje dary!...

Nie zrażę się niczem. Niech szarpią, niech nawet gryzą dłoń, co rozluźnia ich łańcuchy: ja w pracy swej nie ustanę.

I stworzę na ziemi wiek złoty, choćby drogą... przymusu orężnego i bombardowania!

Jakie to smutne, doprawdy!

Jak niewdzięczni są ludzie!

Zmuszać takiego idealistę, jak pan Asquith, do używania tak wrogich jego naturze środków!...

Biedny człowiek!...

I nawet nie otrzymał pokojowej nagrody Nobla!...

= = = = = = = = =

Wszystkie te reflekcye przyszły mi do głowy z powodu mojej ostatniej podróży do Bukaresztu i Aten.

Jak wiadomo, Rumunia w swoim czasie oceniła marzenia pana Asquitha o złotym wieku powszechnej miłości i zgody — i, po długim wprawdzie namyśle ale... przyłączyła się wreszcie do koalicyi. Zrobiła co mogła najszczytniejszego!...

Iść ręka w rękę z realizatorami najpiękniejszych marzeń ludzkości, przyśpieszać nadejście nowego wieku Saturna, siać ziarna przyszłych kwiatów ziemskiego raju — czyż to nie najszlachetniejsze na świecie zadanie?

I byłoby wszystko dobrze, gdyby Rumunia umiała raz już nareszcie pozbyć się niegodnego natury ludzkiej egoizmu.

Ale ona za spełnienie niepodlegającego wątpliwości obowiązku humanitarnego zapragnęła natychmiast — nagrody!...

Najoczywiściej nie dorosła do tego poziomu moralnego, jakiego żąda od narodów ich szlachetny oswobodziciel, p. Asquith.

Przekonałem się o tem osobiście.

Myślicie państwo, że w Bukareszcie panuje może obecnie nastrój podniosły, że stolica Rumunii pełna jest ludzi o oczach wzniesionych ku niebu, o ustach brzmiących ekstatyczną pieśnią? Że po głównych jej ulicach kroczą procesye i rozbrzmiewają narodowe hymny koalicyi?

Mylicie się, niestety!

Rumunowie są dziwnym narodem!...

Nietylko nie są wdzięczni koalicyi za zaszczyt uczestniczenia w wielkiem dziele przeobrażenia świata i kawę z kukurydzy, którą pijają w braku innej, ale — wstyd mi powiedzieć — klną pospolicie, bez najmniejszej uwagi na wymagania dobrego tonu i poprawnego stylu.

Ot — barbarzyńcy!

Zdumiony tem ich zachowaniem, zaczepiłem pierwszego napotkanego przechodnia i wręcz zapytałem go o przyczyny tej nieprzyzwoitości.

On rzucił jakieś okropne przekleństwo, splunął z wyrazem niepohamowanego wstrętu — i rzekł lakonicznie.

— Asquith jest pospolitym oszustem, a nasi sprzymierzeńcy — mordercami naszego narodu...

— Bój się pan Boga!... Co pan mówisz?

— Tak!... Wiem, co mówię... Obiecano nam gruszki na wierzbie, a w nieszczęściu opuszczono nas i zgubiono! Przegrana dla Rumunii jest zgubą!... Gdy Rosya przegra, pozostanie nadal państwem wielkiem, ze swemi olbrzymiemi przestrzeniami, ze swą ogromną ludnością!...

Ale co się z nami stanie?... Kwiat ludności rumuńskiej już wyginął, a koalicya żąda, aby Rumunia dalej walczyła!... Bez nadziei zwycięstwa!...

Zawstydziłem się za klęczącego Rumuna.

Jakiż to przyziemny, materyalistyczny punkt widzenia.

Czyż nie wszystkiem powinien być ideał?... Ideał złotego wieku ludzkości?

Biedny pan Asquith!... Biedna koalicya!...

Oto — jaka ich wdzięczność spotyka od małych narodów, które tak gorliwie oswabadzają!...

Nie chcąc słuchać dalej nietaktownych i obrażających inwektyw pod adresem zbawców ludzkości, odwróciłem się i odjechałem — do Aten.

= = = = = = = = =

— Co to jest?... Co się u was dzieje? — zwołałem na biegnącego obok mnie Greka, którego wyraz twarzy nie zdradzał zgoła pacyfistycznych upodobań.

Ten wetknął mi w rękę karabin (miał ich dwa), i krzyknął w samo ucho:

— Chodź pan ze mną!...

Resztę słów jego zagłuszył huk pękającego w pobliżu granatu.

Przysiadłem na chwilę, patrząc na towarzysza oczyma zarzynanego jagnięcia.

— Chodź pan, mówię!... Trzeba się bronić!...

— Przed kim znowu?

— Przed koalicyą i Venizelosem...

Zagwizdały kule karabinu maszynowego.

To mnie odrazu przekonało.

Pobiegłem tak szybko, jakby mi nagle na obu stopach wyrosły skrzydełka, jak u Merkurego.

Tymczasem Grek klął w dźwięcznym języku Homera: zdaje mi się jednak, że nie były to heksametry.

Obok nas przebiegł tłum ludzi w uniformach marynarki francuskiej.

Grek wypalił z karabinu, aż mi w uchu strzyknęło.

— Co pan robisz?

W odpowiedzi strzelił raz, drugi — i zaniepokoił moje drugie ucho.

Dwóch marynarzy na bruku ulicznym żegnało się raz na zawsze z głębinami morskiemi.

— Dlaczegóż pan nie strzelasz? — krzyknął Grek tak groźnie, że, pomimo wrodzonego wstrętu do palnej broni, podniosłem do ramienia karabin.

Padł wystrzał — i rozległ się przeraźliwy skowyt jakiejś zabłąkanej psiny.

— Czy pan czasami nie jest... literatem? — zapytał mnie mój towarzysz, przyglądając się ze zdumieniem biegnącemu z podwiniętym ogonem i na trzech nogach angielskiemu charcikowi.

— Istotnie — zgadł pan! — odpowiedziałem z zażenowaniem.

Przechodziliśmy koło jakiejś redakcyi.

Chciałem już drapnąć potajemnie do mniej pewno wojowniczych kolegów po piórze, gdy nagle... drzwi redakcyi otwarły się z hałasem — i kilkunastu oszalałych Greków wypadło na ulicę, wlokąc za nogi jakiegoś niefortunnego jegomościa w binoklach i z piórem za uchem.

— Kto pan jesteś? — zacząłem uprzejmie

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Najśw. M. P. Loretańskiej.
Jutro: Damazego P. W. Sabina B. W.

Wschód słońca o godz. 8 m. 01.
Zachód o godz. 3 m. 44.

Rocznice.

Dnia 10 r. 1812. Cesarz Napoleon w przejeździe do Paryża zatrzymał się w Warszawie.
„ 1850. Zmarł w Aleppo (w Syryi) generał Józef Bem.
„ 1865. Ogłoszony ukaz carski, zakazujący osobom pochodzenia polskiego i wyznania katolickiego nabywania ziemi na Litwie i Rusi.

Kronika łódzka.

Wybory do Rady miejskiej.

Onegdaj w sali Resursy rzemieślniczej urządzono zebranie przedwyborcze, któremu przewodniczył p. Erecliński. Przemawiali pp. Bawarski, w imieniu rzemieślników, Szybillo od drobnych kupców i inż. Nowosielski. Było to zebranie wyborców trzeciej kuryi.

Polski centralny komitet wyborczy robotniczy urządził również onegdaj zebranie pod wodzą p. Harasza dla wyborców VI kuryi. Przemawiali p. Chwalbiński, Wolczyński, Kubasiewicz, Marciniak, prof. Knothe, wszyscy przedstawiciele prawicy. Ostatni zamierzał przemówić przedstawiciel N. Z. R., lecz prezydyum nie dopuściło go do głosu, wobec czego powstał zgiełk, który zmusił prezydyum do zamknięcia zebrania.

Wczoraj otwarto przy ul. Piotrkowskiej lokal wyborczy polskiego komitetu demokratycznego.

Ukonstytuował się żydowski socyal-demokratyczny komitet wyborczy, który otwiera pięć biur w dzielnicach żydowskich. W sferach żydowskich naszego miasta w stadyum organizacyjnem znajduje się jeszcze parę formacyj wyborczych, między niemi zaś komitet żydów-Polaków, grupujących się koło osoby dra fil. Józefa Sachsa.

Najszerszą agitacyę, jak dotąd, rozwija t. zw. komitet endecki.

Dziś w sali koncertowej odbędzie się zebranie przedwyborcze grupy robotników narodowych. Przemawiać będą pp. Tomczak, Szybillo, Kurek, Lenartowicz i Fichna. Początek o godz. 3 po poł.

Zarząd Słow. handlowców polskich wzywa członków Stowarzyszenia, aby spełniając obowiązek obywatelski, zapisywali się na listy wyborcze.

Sekretaryat zarządu udziela informacyj, dotyczących przynależności do poszczególnych kuryj w godzinach od 7 do 9 wiecz.

Z Wydziału odbudowy wsi i miast.

Łódzki Wydział odbudowy wsi i miast otrzymał z Wydziału budowlanego R. G. O. plan utworzenia krajowej instytucyi, obejmującej całość spraw odbudowy kraju w jaknajszerszym zakresie, wobec czego powołane zostaną nowe sekcye, które stworzą rozszerzony krajowy wydział budowlany, a mianowicie: 1) sekcyę inżynieryi, która obejmie roboty publiczne, jak budowę szos, kolei, melioracyi, roboty miernicze i t. p. 2) sekcyę architektury, jako przekształcenie Wydziału budowlanego, z zachowaniem dotychczasowego zakresu prac z dziedziny budownictwa miejskiego, 3) sekcyę materyałów budowlanych, jako wyodrębnienie z obecnego Wydziału budownictwa przy innych sekcyach, z podsekcyami ceramiczną i drzewną. 4) Sekcyę prawną, opracowującą i rozstrzygającą kwestye natury prawnej, związane z organizacyą odbudowy, normalnych ustaw spółek budowlanych, instytucyj budowlanych, kredytowych i t. d. 5) sekcyę finansową, mającą za zadanie ujęcie prac, dotyczących organizacyi kapitałów do odbudowy, oraz strony finansowej, wymienionych w poprzednich punktach zamierzeń.

Powyższe sekcye będą mieć wspólny sekretaryat i poszczególne zarządy, z których delegacya tworzyłaby ogólny zarząd Wydziału.

W sprawie regestracyi strat pocztowych i kolejowych.

Pojutrze, w nadchodzący wtorek, przyjeżdża do Łodzi mec. Olszowski, członek Rady głównej opiekuńczej w sprawie przeprowadzenia sprawy regestracyi strat pocztowych i kolejowych, poniesionych przez tutejsze sfery przemysłowe. P. Olszowski wygłosi referat na temat przeprowadzenia powyższej regestracyi w komitecie giełdowym urzędu starszych kupców i przemysłowców, oraz wyznaczy referenta, który zajmie się zebraniem odnośnych danych cyfrowych w miejscowych firmach przemysłowych, kantorach ekspedycyjnych i t. p.

Nowa kolej.

Na kolei, między Czortkowem a Łęczycą z dn. 1 b. m. wprowadzono tytułem próby ruch pasażerski.

Pociągi odchodzą z Ozorkowa w godz. 6,22 — 9,33 — 2,16 — 5,33 i przybywają do Łęczycy: 7,19 — 10,32 — 3,10 i 6,32. W odwrotnym kierunku z Łęczycy odchodzą 7,19 — 10,35 — 3,13 — 6,35, przybywają do Czortkowa o godz. 8,19 — 11,31 — 4,13 i 7,34.

We własnym interesie ludności leży jaknajczęstsze posiłkowanie się koleją powyższą. Od frekwencyi publiczności zależy przedłużenie tej linii do Zgierza.

Z Koła literacko - dramatycznego.

Po dłuższej przerwie zespół koła literacko-dramatycznego ukaże się 20 b. m. w teatrze Polskim w świetnej 3-aktowej komedyi Oskara Wilde'a p. t. „Jak ważnem jest być poważnym". Wielka ilość osób i dobrana obsada dają rękojmię zupełnego powodzenia.

Kontrola kąpieli w szkołach miejskich.

Władze szkolne wprowadziły kontrolę kąpieli dziatwy szkół miejskich. Każde dziecko obowiązane jest kąpać się co 14 dni w kąpielach miejskich.

Zebranie polityczne włościan.

Prezydyum policyi udzieliło pozwolenia na urządzenie w Łodzi zebrania politycznego włościan okolicznych.

Ze Stow. nauczycieli chrześcian w Łodzi.

Dnia 26 listopada r. b. nastąpiło otwarcie oddziału Stow. w Towaszowie Rawskim. Zarząd oddziału stanowią: ks. Trzepałko (przewodniczący) pp. Byczkowski (wiceprzewodniczący), Fronik (sekretarz), Terpiłowski (skarbnik) i Osiński (gospodarz lokalu). Jest to już czwarty oddział Stowarzyszenia.

Podatek od gazu i elektryczności.

Magistrat uchwalił w zasadzie wprowadzić podatek miejski od gazu i elektryczności.

Z Ogniska dla polskich chłopców.

W Ognisku dla polskich chłopców przy ulicy Piotrkowskiej nr. 17 obecnie znajduje opiekę i rozrywkę około 50 chłopców. Dla chłopców, przychodzących do „Ogniska", zapoczątkowano oprócz gier i zabaw, również praktyczne zajęcia introligatorskie.

Koło panien.

Ogólne zebranie Koła panien odbędzie się w dniu 11 b. m., o godz. 6½ wiecz., w lokalu własnym przy ul. Spacerowej 37.

Łódzka orkiestra symfoniczna.

Niezmiernie ciekawy program X koncertu symfonicznego składa się z dwu utworów, niegranych dotąd w Łodzi, mianowicie: uwertury „Genowefa" Schumana, i wstępu do op. Lalo „Le roi d'Ys", oraz popularnej u nas V symfonii Czajkowskiego. Koncert poprowadzi znany we Francyi ze swej działalności kapelmistrzowskiej dyr. Teodor Ryder, który na stanowisku kapelmistrza opery warszawskiej zdobył sobie uznanie krytyki stolicy. Jego onegdajszy koncert w Filharmonii warszawskiej zjednał mu zgodny poklask krytyków warszawskich.

Przedstawienie dziecięce.

Jutro, o godz. 7½ wiecz. w teatrze Polskim, urządza przedstawienie dziecięce w języku polskim żydowska szkoła ludowa nr. 7. Będą odegrane trzy komedyjki ze śpiewami. Dochód przeznaczono na rzecz najbiedniejszych uczni tej szkoły.

Teatr Polski.

Dziś, po południu, o godz. 3 wodewil ze śpiewami i tańcami St. Turskiego p. t. „Krakowskie zuchy", wieczorem o godz. 8 — „Sawa" L. Andrejewa.

Znany powszechnie artysta pierwszej sceny polskiej, p. St. Knake Zawadzki, przyjeżdża w poniedziałek do Łodzi na szereg występów gościnnych w teatrze Polskim. Znakomity artysta odtworzy Wojewodę w „Mazepie", Cześnika w „Zemście" i Otella — są to role, w których talent p. Knake-Zawadzkiego objawił się w całej swej potędze i okazałości. Porządek przedstawień: we wtorek, 14 grudnia r. b., o godz. 8 wiecz. „Mazepa", w czwartek, 16 grudnia r. b., „Zemsta", w sobotę, 18 grudnia r. b., „Otello".

Skradziono wieprze.

W nocy z piątku na sobotę do szopy chrze. Tow. dobroczynności zakradli się dwaj złodzieje, którzy zarżnęli dwa wieprze i unieśli je ze sobą. Policyi udało się ująć złoczyńców. Są to stróż i woźnica z jednego z domów sąsiednich.

Kradzieże.

Z kuźni Maryanny Bakalarskiej, przy ul. Leszno nr. 10, skradziono obicie skórzane od miecha kowalskiego wartości rb. 300.

Z fabryki Jablona przy ul. Rozwadowskiej 13, skradziono pasy transmisyjne wartości rb. 350.

Z komórki Kazimiery Horożny, przy ul. Wólczańskiej 119, skradziono różnych rzeczy wartości rb. 100.

Z mieszkania Wacława Syfczyńskiego, przy ul. Radwańskiej 15, skradziono portfel z 150 rb. gotówką.

---

wywiad, nachylając się nad jego głową, podskakującą jak piłka na kamieniach bruku.

— Jestem współpracownikiem „Ethniki", organu Venizelosa.

Zaniechałem zamiaru odwiedzenia redakcyi. Stanąłem jednak na chodniku i rzekłem twardo do mojego towarzysza:

— Niech pan wie, że nie pójdę dalej ani kroku, dopóki się nie dowiem, co to za awantury dzisiaj w Atenach.

Grek przystanął również:

— Jakto, to pan nie wiesz?.. Czyś pan z nieba zleciał?

— I tym razem zgadłeś pan!... Proszę o informacye!

Wówczas w gorących słowach wyjaśnił mi wszystko. Okazało się, że i Grecya zdradziła swoje wielkie, klasyczne tradycye!

Nie chce iść z koalicyą, nie chce się przyczynić do odrodzenia świata!

Ale oswobodziciele małych narodów postanowili ją zbawić wbrew jej woli.

— Nasze armaty, rzekli łagodnie, staną się dla was zwiastunami dobrej wieści!... Nasze karabiny maszynowe uszlachetnią was i podniosą w oczach całego świata, w oczach przyszłych wieków!....

To rzekłszy, wysadzili swoje wojska w Pireusie.

Nastawiono paszcze dział na Ateny i z bólem serca zaczęto je ostrzeliwać. Żołnierze, którzy zmuszeni to byli czynić, płakali, jak bobry.

Obraz był tak rozrzewniający, że tylko całkowite zaślepienie Greków nie pozwoliło im ocenić jego idealnego wdzięku.

Na ulicach miasta kule koalicyi również siały ziarna lepszej, szczęśliwszej przyszłości.

— Potomku Temistoklesa! — zawołałem patetycznie. — Czyż ci nie wstyd strzelać do twórców złotego wieku ludzkości?...

Potomek Temistoklesa nie odrzekł nic, ale ja za to leżałem na środku ulicy z nosem, rozbitym uderzeniem jego pięści.

Nie skarżyłem się jednak, miło mi było pocieszać się w cierpieniu, że jestem również ofiarą wielkiego dzieła odrodzena.

— Tak się oswabadza małe narody! — rzekłem z głębokiem wzruszeniem, bandażując mój zraniony organ powonienia znalezioną szczęśliwie w kieszeni chustką do nosa.

Fantazy Lotnicki.

Z sądów.

Trójkąt.

Przed sędzią 6 rewiru, adw. przys. M. Kobsem, stanął Jan Michalski, skarżąc ... Ludwika Szymańskiego o obelgi słowne i pobicie. Jednocześnie wpływa skarga Szymańskiego, który żąda oddalenia pretensyi Michalskiego i skazania go za obelgi i pobicie oskarżonego. Sędzia proponuje stronom, aby się pogodziły, jednak Michalski się na to nie zgadza.

Oskarżony Szymański wyjaśnia, że Michalskiemu należały się od niego pieniądze, ale i on rości sobie do M. pretensye za dostarczone meble. Tymczasem Mich. chodził po mieście z jego fotografią i opowiadał, że ten oto jest winien mu pieniądze, nie chce płacić, wogóle rozmyślnie psuł mu opinię. W dalszym ciągu zeznaje, że pewnego dnia zeszedł się z Michalskim, aby załatwić rachunki i w grzeczny sposób zwrócił mu uwagę, że nie powinien roznosić jego nazwiska po mieście. Na to Michalski obrzucił go stekiem obelg i wymysłów i rzucił się do bójki. W obronie własnej Szymański schwycił kij i zasłaniał się, przyczem może i uderzył Michalskiego.

Michalski opowiada, że Szymański sam rzucił się do bójki i poranił go dość poważnie, na co przedstawia świadectwo lekarza. Franciszek Mikszewski, stolarz, u którego w warsztacie odbyła się bójka, zeznaje pod przysięgą, że Szymański zwrócił Michalskiemu grzecznie uwagę, a ten odpowiedział: „Milcz ty chamie, łagasie jeden, któryś mi 5 lat żonę bałamucił, i rzucił na Szymańskiego rusztem żelaznym. Czy Michalski został uderzony, tego nie widział.

Czeladnik Mikszewskiego potwierdza zeznania swego chlebodawcy. Z rozprawy okazuje się, że Szymański był u Michalskich „tym trzecim"; jako przyjaciel domu pożyczył sobie pewną kwotę (600 rubli), którą ratami spłacał.

Żona Michalskiego zeznaje, że pierwsze obelgi padły z ust Szymańskiego, a mąż jej tylko odpowiedział obelgami, poczem „chevalier" pobił małżonka do krwi. Mógł to zrobić, gdyż Michalscy przyszli do Mikszewskiego, nie wiedząc, że spotkają tam Szymańskiego i dlatego odpowiednio się nie uzbroili. Szymański zaznacza, że dzień przedtem spotkał się u Mikszewskiego z Michalską i prosił o spotkanie z mężem na drugi dzień. Dał przytem 10 marek.

Na pytanie sędziego, za co były te 10 marek, p. Michalska nie chce odpowiedzieć.

Sąd uznaje, że obelgi były obustronne i z tego oskarżenia zwalnia Szymańskiego. Za pobicie natomiast skazuje go na 20 rubli kary, lub 5 dni aresztu, na 2 rb. 50 kop. kosztów i przysądza 10 rubli odszkodowania na rzecz Michalskiego.

Z teatru Polskiego.

„Sawa", dramat w 4 aktach L. Andrejewa.

Przepojona bólem i smętem beznadziejnym literatura Arcybaszewów, Gorkich, Andrejewów, literatura, pastwiąca się z niepojętą lubością nad społeczeństwem własnem, człowiekiem i jego uczuciami, najświętszemi nawet, płodzi nieraz przedziwnej piękności kwiaty, o czarownej, mącącej zmysły woni. Kwiaty te, wyrosłe na trzęsawiskach nizinnych podłego żywota ludzkiego, wabią oko krasą pozorną, nęcą, upajają i — trują zwolna, nieznacznie a pewnie.

Takim właśnie kwiatem jest „Sawa" Leonidasa Andrejewa. Sawa, to bohater nie jednego, poszczególnego dramatu, to typ, który wszechwładnie zapanował w modernistycznej literaturze rosyjskiej. Wyznaje on zasadę, że największem złem na świecie jest człowiek. Człowieka tego zniszczyć należy w tem, co mu jest najdroższem. Zabić najszczytniejsze wierzenia jego — religię...

Jest gdzieś w głębi Rosyi klasztor, monastyr, słynący cudownym Chrystusa obrazem. Ściągają doń zewsząd wielkie rzesze pielgrzymów. Dążą po lek na choroby nieuleczalne, pociechę w nieszczęściu, radość, cud. Niosą tam smutek swój, ból i — pieniądze. Wracają wszyscy pocieszeni, bo popi arte tworzą cuda.

Tu więc zjeżdża Sawa. Obmyśla i przygotowuje piekielny plan zamachu, a w wolnych chwilach bawi się z dziećmi, prosty, dziecinny i naiwny, jak towarzysze jego zabaw. Zamach mu się wrzekomo udaje. Sawa ma chwilę upojnego złudzenia, tryumfu. Słyszy okropny wybuch, rozlega się potężny jęk boleści i przerażenia niezliczonego tłumu, oraz grom dzwonów cerkiewnych. Lecz chwila tryumfu gaśnie wkrótce. Popi, dzięki zdradzie, przeniknęli zamiar i wybuch unieszkodliwili. Stał się nowy cud, jeszcze jeden... Pada pod ciosami wzburzonego tłumu Sawa, a tryumfują popi i — odwieczny świata porządek. Stało się zadość moralności patentowanej.

Sztuka jest doskonale zbudowana. Od początku do końca nerwy słuchacza napięte są jak cięciwa łuku. Poszczególne typy są wyraziste, niemal jaskrawe. „Sumieniem" utworu jest Antoni Tiucha, pół-obłąkaniec, deliryk, postać, która nie mieści się w granicach ludzkości. Tiucha nie widzi wokół siebie ludzi, jeno maski, maszkary. Dla całego układu społecznego, ludzi i ich poczynań ma śmiech sardoniczny. W chwili tryumfu Sawy, gdy temu zdaje się, że wsparł stopę na minach ludzkości, Tiucha woła: przetsań, bo będą się śmiać! Gdy zaś Sawa pada zamordowany przez tłum pielgrzymów, Tiucha umiera — ze śmiechu.

Dwie te postacie dominują w sztuce, wokół nich zaś krążą inne, równie mocno kreślone, lecz mniej wydatne.

Dramat Andrejewa jest nadzwyczaj trudny do wykonania. Wymaga pierwszorzędnego zespołu, olbrzymiego nakładu pracy reżyserskiej i niepośledniej wystawy. Z trudności tych, jak na „wojenne" środki naszej sceny, wybrnięto naogół niezgorzej. Jaskrawo tylko zaznaczył się brak w teatrze Polskim artysty na role bohaterskie. Po „Księdzu Marku" jest to już druga sztuka, gdzie brak ten dotkliwie daje się uczuć. Pan Bonecki wygłosił rolę Sawy rozumnie i z zapałem, pojął jej treść i istotę, do należytego atoli jej wykonania zbrakło mu siły głosu i temperamentu, a i postać nikła artysty nie podnosiła bynajmniej wrażenia. Natomiast p. Orliński, jako Tiucha, stworzył typ, niezwykle ciekawy, oryginalny i harmonijny w szczegółach. Tiucha w interpretacyi tego artysty stał się wbrew woli autora bohaterem istotnym dramatu i przykuwał uwagę widzów, pogrążając w cieniu Sawę. Jest to jedyny zarzut, który można postawić p. Orlińskiemu, jako reżyserowi sztuki.

Pani Korczak w roli Lipy jeszcze raz wykazała, że posiada wiele danych na heroinę dramatu. Dalej wyróżnili się pp. Nawrocki, Woskowski, Michalski i Szosland.

B.

Z Lutomierska.

W środę ubiegłą był się tu jarmark, na który sprowadzono sporo koni; nabywców jednak było mało.

W końcu bieżącego miesiąca ma się tu odbyć wiec polityczny.

Z Włocławka.

W jednym z ostatnich numerów „Gońca Kujawskiego" w notatce p. t. „Zaprzeczenie", czytamy co następuje:

„W numerze 273-im Dziennika Poznańskiego" z dnia 29 b. m. pojawiła się notatka p. t. „Zaprzeczenie", podpisana przez J. E. ks. biskupa Stanisława Żdzitowieckiego, w której powiedziano, że „wiadomość podana w „Gońcu Kujawskim", wychodzącym we Włocławku, o wizycie u mnie (t. zn. u J. E. ks. biskupa Żdzitowieckiego) posłów Legionów Malisza, jest bałamutna i niezgodna z prawdą". Wobec tego redakcya naszego pisma zwróciła się wprost do por. d-ra Malsa, inspektora werbunkowego i d-ra Chmurnego, komisarza werbunkowego — uczestników rzeczonej wizyty — i otrzymała zapewnienie, że zamieszczona w numarze 324-ym „Gońca Kujawskiego" wiadomość o złożonej wizycie jest zupełnie zgodna z prawdą".

Z Piotrkowa.

Ruchliwy obraz przedstawiała w czwartek ulica Kaliska. Podniecany namiętną agitacyą ruch wyborczy wśród sfer robotniczych, zogniskował się na małym odcinku corsa piotrkowskiego, pod budynkiem magistratu. Od rana gromadził się tu tłum robotników, dochodzący do kilkuset głów, podzielony na grupki, ściśle według programów politycznych. Uwijali się agitatorzy, coraz to nowe rozrzutki o treści politycznej, niby stada barwnego ptactwa rozlatywały się wśród zgromadzonych, kończąc żywot swój jednodniowy na bruku ulicznym. W tłumie wrzało. Na niespokojnych falach sporów pojawiały się wciąż cztery litery: A. B. C. D., które niby kości niezgody, stwarzały namiętne przeciwieństwa. Nie brakło naturalnie i agitatorów, którzy w ostatniej jeszcze chwili zachwalali programy swych kierunków, rzucając najstraszniejsze anatema na konkurencyę, która naturalnie odpłacała się im pięknem za nadobne. Najwięcej ruchliwości okazywali zwolennicy Narodowego Związku Robotniczego: A — litera listy tego stronnictwa zapanowała wszechwładnie na murach domów i wystawach sklepowych przy ul. Kaliskiej. Kilku młodych zwolenników tego programu w kapeluszach przyozdobionych czerwonym afiszem wyborczym z blaszankami pełnemi kleju uwijało się wśród tłumu, rozlepiając coraz to nowe odezwy i plakaty.

Dwóch z tych młodzieńców, którzy w uniesieniu usiłowali pięściami dowodzić wartości swych kandydatów, policya na życzenie milicyantów internowała na kilka godzin w swych biurach. Wypuszczono ich około południa z usilną prośbą, by na czwartek przynajmniej wycofali się z burzliwej areny życia politycznego w zacisze domowe.

Szyby sklepowe brały również gorączkowy udział w agitacyi wyborczej. Ospałe okna naszych kawiarenek, filuterne wystawy konfekcyi damskich a nawet pełne powagi szyby instytucyj bankowych—zmieniły w czwartek zasadniczo swój wygląd, nabierając namiętnych kolorów afiszów wyborczych.

Najbardziej rzucała się w oczy wystawa sklepu z papierami drukarni p. Dobrańskiego. Pod afiszem, zachwalającym listę neutralnych czy bezpartyjnych, zgromadziły się wszystkie świętości narodowe, widocznie poto, by przemówić za polskością programu listy B. Sam Kościuszko z szablą w ręku przysięgał ponad tą listą, Mickiewicz dumał u jej stóp a obok na innym obrazie dwaj ranni legioniści opuszczali kościół, jak objaśniał podpis— z słowami „Boże zmiłuj się nad nami“ na ustach. Mimowoli na usta cisnęła się inna cytata: „Boże odpuść im, albowiem nie wiedzą co czynią“.

Udział obywateli w wyborach był na ogół niespodzianie liczny. Do południa na około 3000 uprawnionych w 5-tej kuryi do głosowania oddało głosy 1,500 wyborców. Po południu ruch i namiętności wyborcze osłabły. Przed magistratem gromadziła się tylko już garstka osób, które, o ile mogliśmy stwierdzić dyskutowały przeważnie o... drożyźnie...

* * *

Skrutynium ukończono późno wieczorem. Cyfrowy wynik wyborów okazał się następujący:

Na listę A (Narod. Zw. Robotniczy) padło głosów: 471.

Na listę B (Bezpartyjni): 705.

Na listę C (Polska Partya Soc.): 485.

Na listę D (Żydzi) 535.

Trzy głosy oddano puste.

Ogółem na 3260 uprawionych do głosowania głosowało 2200. Po przeprowadzeniu obliczeń ściśle według reguły ustalonej przez ordynacyę wyborczą, okazało się, że z listy A przeszło do Rady dwóch kandydatów, z listy B trzech kandydatów, z listy C dwóch a z listy D trzech kandydatów.

Na radnych z V-tej kuryi wybrani zatem zostali:

Z listy A. Pawlikowski i Żerkowski Józef.

Z listy B. Górzyński Stanisław, Byczkowski Antoni i Lewandowicz Ignacy.

Z listy C. Woźniak Ignacy i Wrzesiński Stanisław.

Z listy D. Silbersteјn Wilhelm, Folmań Szaja i Lewkowicz Maurycy.

Jako zastępcy radnych weszli:

A. Janowski Mieczysław, ks. Krakowiak Józef.

B. Goebel Kazimierz, Popowski Henryk.

C. Pawiński Piotr, Karliński Adam.

D. Majeran Markus, Landsberg, Aleksander.

Z Falenicy.

Ruchliwy zarząd Koła Macierzy w Falenicy zapoczątkował dwa odczyty w dniu 10-ym grudnia we wsi kościelnej Wiązowna — o państwowości polskiej i w Falenicy — o konieczności poznania i umiłowania kraju rodzinnego; na prelegentów zostali zaproszeni: dyrektor p. A. Jaczynowski i p. Marya Bogusławska.

Elekt.

WARSZAWA.

Zjazd przedstawicieli własności nieruchomej.

(o) Wczoraj w wielkiej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa rozpoczęły się obrady pierwszego zjazdu przedstawicieli własności nieruchomej miejskiej w Królestwie Polskiem.

Rozpoczęcie obrad poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele Katedralnym Ś-go Jana, odprawione przez ks. kan. Baczkiewicza; do Mszy świętej służył mec. Al. John; stow. właścicieli nieruchomości w Warszawie, przybyło do świątyni z własnym sztandarem, a po nabożeństwie zgromadzeni uczestnicy zjazdu odśpiewali pieśni narodowe, poczem na placu Zamkowym przed kolumną Zygmunta dokonano zdjęcia fotograficznego.

Pierwsze posiedzenie zjazdu zagaił prezes Stow. wł. nieruch. mec. A. Suligowski, który podziękował obecnym przedstawicielom miasta, magistratu i miast prowincyonalnych za tak liczne przybycie na zjazd.

Wybory do biura prezydyalnego dały wynik następujący: na honorowych prezesów zaproszeni zostali pp.: ks. W. Lubomirski, Piotr Drzewiecki i Wł. Kiślański: na przewodniczącego rzeczywistego — p. St. Libicki, na zastępców — A. Suligowski, A. Czajewicz i ks. R. Łubieński, — Klukowski z Łodzi. prezes Staniszewski z Radomia, na sekretarzy: St. Dobranicki, L. Gajewicz, dr. J. Baczkiewicz. Andrzej Korzybski, L. Reinschmidt, Karol Olszowski.

Pierwszy zabrał głos dyr. Libicki, który podkreślił przedewszystkiem, że własność nieruchoma miejska jest do tej pory niedoceniona, że zbyt szybko przechodzi w obce ręce, trzeba więc dążyć do utrwalenia polskiego stanu posiadania i usunięcia szkodliwego zjawiska. W dalszym ciągu swego przemówienia dyr. L. przytoczył dane cyfrowe o rozwoju własności nieruchomej w Stanach Zjednoczonych i w Rzeszy niemieckiej. Przesilenie krajowe, zaznaczył mówca, jest sprawą krajową, ponieważ dotyczy nietylko właścicieli nieruchomości, lecz w równym stopniu i tych wszystkich, którzy mają dużo z nią wspólnego, a więc rzemieślników, handlowców, przemysłowców. Przemówienie swe, nacechowane głęboką troską o przyszłość kraju, dyr. Libicki zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska!“.

Ks. Korniłowicz, sekretarz J. E. ks. Arcybiskupa, zakomunikował zebranym, że J. E. ks. Arcybiskup przesyła zjazdowi błogosławieństwo.

Przemówienia przedstawicieli instytucyj rozpoczął wiceprezes magistratu m. st. Warszawy p. P. Drzewiecki, który przywitał przybyłych, wyrażając życzenie, aby praca zjazdu była owocna, nie tylko dla miast, ale i dla całego kraju.

Wice prezes Rady miejskiej, p. Ar. Śliwiński, wspomniawszy o obecnym kryzysie, zaznaczył, że trzeba mieć nadzieję w lepszą przyszłość, historya bowiec uczy, że najsroższe klęski szybko leczyły się, gdy tylko sami poszkodowani brali się energicznie do pracy. Pozatem mówca wyraził nadzieję, że jest to dobrą wróżbą, iż właściciele nieruchomości będą budować nowe życie i powitał zjazd jako bardzo pożądany objaw.

Mec. Al. Parczewski, wskazał na doniosłe znaczenie zjazdu, gdyż może on swą pracą przyczynić się do złagodzenia kryzysu długotrwałego przez planową robotę, jaką zapoczątkowywa, utrzymanie bowiem własności nieruchomej i uchronienie jej od ostatecznej ruiny stanowi niezmiernie ważny moment w rozwoju kraju.

Delegat warsz. Tow. hygienicznego, dr. J. Bączkiewicz, omówił doniosłe znaczenie hygieny, stosunek do jej wymagań właścicieli nieruchomości, witając zjazd, życzył najpomyślniejszych wyników pracy i zaprosił zgromadzonych do zwiedzenia gmachu W. T. H. dziś, w niedzielę, o godz. 7 p. p.

Imieniem warsz. komitetu giełdowego przemawiał p. A. Peretz, który zwrócił uwagę, iż wartość własności nieruchomej wynosi około 1 i pół miliarda rubli, t. j. ⅓ część własności narodowej. Wszyscy powinni dążyć do uratowania własności nieruchomej z kryzysu, przyczem kwestya kredytu jest bardzo ważna. Usiłowania zmierzające do podźwignięcia miast znajdą gorliwe i gorące poparcie ze strony organizacyj kredytowych. Pozatem przemawiali jeszcze pp.: Bronikowski, Gajewicz i Dobranicki, wszyscy trzej z Łodzi.

Po tych przemówieniach wstępnych, odczytał referat, p. n. „Straty poniesione przez własność nieruchomą miejską wskutek wojny“ p. J. Baliński. Tezy najważniejsze tego referatu są następujące:

Straty, jakie ponosi własność nieruchoma miejska wskutek wojny są wielkie, grożący zaś w wojnie przewrót w stosunkach ekonomicznych miejskich nosi cechy zjawiska wyjątkowej wagi.

Obmyślenie i przedsięwzięcie szeregu środków ratunkowych leży nietylko w interesie samych właścicieli, lecz całego kraju.

Drugi z kolei referat wygłosił mec. Łypacewicz na temat: „Stan własności nieruchomej w Warszawie“. Wywody referenta streszczamy poniżej:

Prowadzenie przez miasto szczegółowej statystyki własności nieruchomej jest jednym z niezbędnych warunków prawidłowej gospodarki miejskiej, zwłaszcza w dziedzinie polityki mieszkaniowej i finansowej.

W chwili obecnej przedewszystkiem powinno być bezzwłocznie kosztem miast, Tow. kredytowych miejskich, stowarzyszeń właścicieli nieruchomości, ewent. ofiarniejszych jednostek wśród obywateli, — podjęte zbadanie odłużenia własności nieruchomej we wszystkich miastach Królestwa Polskiego. Jestto niezbędny warunek dla przedsięwzięcia racyonalnych środków zaradczych przeciwko wywołanemu przez wojnę kryzysowi własności nieruchomej.

Po przerwie obiadowej, o godz. 5 pp. zostały wznowione obrady, przyczem pierwszy referat „Środki ratowania własności nieruchomej za czasów księstwa warszawskiego i Królestwa Kongresowego, wygłosił p. H. Strasburger. Zasadnicze wytyczne tego referatu dadzą się streścić, jak następuje:

Na początku XIX stulecia polska własność nieruchoma przechodziła przez ciężkie przesilenie ekonomiczne, spowodowane warunkami politycznymi, oraz środkami przedsięwziętymi w celu masowego wywłaszczenia właścicieli nieruchomości z ich posiadłości.

Rządy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego wydały szereg praw, zmierzających do ratowania zagrożonych majętności. Zarządzenia te polegały na moratoryach indywidualnych i powszechnych, na ustanowieniu minimalnej ceny przy sprzedażach przymusowych i t. d.

Likwidacya niepomiernych długów hipotecznych została wreszcie dokonana przez prawo o Tow. Kredytowem Ziemskiem z dnia 13 czerwca 1825 roku, które dozwalało na pokrycie wszystkich wierzycieli hipotecznych przez listy zastawne po kursie przymusowym al pari.

Niezwykły ten środek tłomaczy się ówczesnemi warunkami politycznymi i ekonomicznymi, które należy mieć na względzie przy wyciąganiu wniosków i porównań dla innych stosunków i czasów.

O przesileniu, jakie przechodzi własność nieruchoma w Niemczech i środkach ratunkowych tam przedsiębranych mówił p. Cels Fabiani.

Poniżej przytaczamy najważniejsze punkty przemówienia referenta: Wpływ wojny na własność nieruchomą miejską wykazał się w obniżce cen komornego i w powiększeniu liczby pustych lokali. Skutki tego: a) zwiększyły się zaległości w opłacie procentów i rat Towarzystw Kredytowych i b) dopływ kapitału obcego dla własności nieruchomej ustał prawie zupełnie. Po wojnie spodziewać się należy, że nastąpi wielkie zapotrzebowanie kapitału na: a) zapłatę zaległych procentów i rat b) na inwestucye i remont domów c) na likwidacyę zobowiązań hipotecznych.

Źródłem dla zaspokojenia tych potrzeb mogą być: a) zaległości w komornem, b) odszkodowania wojenne, c) kapitał obcy. Wszystkie noszą charakter źródeł niepewnych zwłaszcza ostatni będzie silnie wchłaniany przez państwo, gminy miejskie, przemysł, handel i rolnictwo. W rezultacie może nastąpić znaczne podrożenie stopy procentowej i trudność w otrzymaniu kapitału przez własność nieruchomą miejską.

Środki zaradcze, przedsięwzięte w Niemczech w czasie wojny: a) odroczenie należności i obniżenie procentu przez banki hipoteczne i Towarzystwa ubezpieczeń, b) moratoryum indywidualne, c) Mietsdarlchenskasse Drezden d) Berliner Kriegsbeleihungskasse.

Środki przedsięwzięte w Warszawie: a) ze strony Miasta pokrycia za mieszkania najbiedniejszych b) pożyczki „wojenne“ Towarz. Kredytowego Miejskiego c) akcya podatkowa Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

W Niemczech są projektowane następujące środki zaradcze po wojnie: a) rozszerzenie instytucyj długoterminowego kredytu umarzalnego dla I hypotek, b) utworzenie tychże instytucyj dla drugich hipotek, c) utworzenie urzędów specyalnych dla szacowania własności nieruchomej miejskiej, d) utworzenie banku emisyjnego dla własności nieruchomej („Bodenscheine“), e) instytucye bankowe dla likwidowania zaległości procentów i rat, f) powszechne moratoryum hipoteczne na 1—3—5 lat.

W Warszawie były jak dotąd projektowane: a) utworzenie instytucyi kredytu umarzalnego dla drugich hipotek, (akcyjnej lub na wzajemności opartej) b) rozszerzenie skali kredytu hypotecznego istniejących Towarzystw Kredytowych miejskich.

Po skończonem posiedzeniu uczestnicy zjazdu udali się na zwiedzenie wystaw w kamienicach Baryczków i ks. ks. Mazowieckich na Starem Mieście. Dziś dalszy ciąg zjazdu według zapowiedzianego programu.

Kronika warszawska.

W sprawie podatku repartycyjnego.

(o) Wobec podjętych przygotowań do poboru podatku repartacyjnego w Warszawie, szereg stowarzyszeń, jak Koło prawników polskich, Towarzystwo artystyczne, Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego, Kasa przezorności i pomocy dla literatów i dziennikarzy, Towarzystwo medycyny społecznej i inne towarzystwa zwróciły się do magistratu z prośbą, aby zaproszono przedstawicieli tych stowarzyszeń do komisyj repartycyjnych, które będą określały wysokość podatku dochodowego od zarobków ludzi uprawiających zawody wolne.

Mięso dla tanich kuchni.

(o) Przywożone do Warszawy potajemnie mięso było konfiskowane i oddawane na użytek tanich kuchni. Ponieważ wpływ z tego źródła znacznie się zmniejszył, przeto firma br. Frankowskich rozpoczęła dostawę dla kuchni 50 wołów tygodniowo w których 41 sztuka przeznacza się dla chrześciańskich kuchni w Warszawie, 6 sztuk dla kuchni żydowskich i 3 sztuki dla kuchni na przedmieściach.

Chorągwie cechowe.

(o) Dotychczas chorągwie cechowe były przechowywane w sali sztandarowej magistratu. Niektóre, wzięte przez cechy na uroczystości, nie były zwrócone; przechowywano je w kancelaryach cechowych lub w mieszkaniach starszych zgromadzenia. Obecnie intendent gmachu ratusza, p. Szacki otrzymał rozporządzenie sporządzenia spisu wszystkich chorągwi w celu umieszczenia ich w muzeum miejskiem.

Reformy w szpitalnictwie.

(o) Dla wprowadzenia reform w wydziale szpitalnictwa została wyznaczona komisya, która już rozpoczęła swą pracę. Wszystkie należące do szpitali majątki ziemskie i wiejskie mają być oddane pod zarząd wydziału administrowania majątkiem miejskim. Egzekwowanie kosztów szpitalnych od mieszkańców Królestwa ma być oddane wydziałowi finansowemu.

Poświęcenie „Wielopola“.

(o) Wczoraj w południe ks. prałat Godlewski dokonał poświęcenia przerobionej hali miejskiej za Żelazną Bramą, zwanej obecnie „Wielopolem“. Na ceremonii poświęcenia obecni byli przedstawiciele zarządu miejskiego i rady miejskiej. Po przemówieniu ks. Godlewskiego, zabrał głos jeden z właścicieli sklepów, p. Wróblewski. Na Wielopolu mieszczą się tylko kramy z galanteryą i przedmiotami konfekcyjnemi.

Po wzory zagranicę.

(o) Jak wiadomo, dla zaznajomienia się z gospodarką miast zagranicznych zarząd miejski uchwalił delegować za granicę kilku swych członków. W sprawie tej burmistrz, p. Chmielewski, pertraktuje obecnie z władzami okupacyjnemi o wyjednanie dla delegatów różnych udogodnień.

Nowy prezes R. G. O.

(o) Wczoraj rano nowy prezes R. G. O., ks. Sapieha, w towarzystwie prezesa zarządu R. G. O. mec Staniszewskiego i naczelnika biura, p. Pomykalskiego, zwiedził szczegółowo wszystkie wydziały, przedstawiając się współpracownikom biura. Następnie odbyło się posiedzenie prezydyum z ks. Sapiehą na czele.

Przenosiny.

(o) Biuro loteryi klasowej Rady głównej opiekuńczej zostało przeniesione z gmachu R. G. O. przy ul. Jasnej 32, na tę samą ulicę do domu Nr. 1, w gmachu Banku Tow. spółdzielczych.

Z sądów.

Czy obłąkanie?

(o) Na posiedzeniu wczorajszem przed sądem okręgowym stanął 32-letni Herszek Choinka, kilkakrotnie już karany za kradzieże.

Na zadawane mu pytania co do tożsamości osoby Choinka dawał odpowiedzi zupełnie bez związku z treścią pytań, w rezultacie zaś oświadczył, że jest obłąkany i nie rozumie, o co go się pytają.

Sąd postanowił sprawę odroczyć i oddać Choinkę pod obserwacyę psychiatry.

O pobicie milicyanta.

(o) Przed paru miesiącami milicyant Józef Błędowski zaaresztował przy ul. Smoczej żydówkę, która sprzedawała cuchnące ryby i polecił stróżowi odprowadzić ją do okręgu.

Za aresztowaną ujęła się jej znajoma, Złata Fetprot; wytworzyło się zbiegowisko, i aresztowaną wyrwano z rąk milicyanta. Najbardziej czynna była Złata Fetprot, która podrapała milicyanta do krwi.

Prokurator wnosił o 3 miesiące więzienia. Sąd skazał F. na miesiąc więzienia.

Po dwóch latach okupacyi.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Przedruk nastąpić może jedynie po porozumieniu się z Redakcyą „Godziny Polski".

Bruksella, w grudniu.

Dwa lata temu, 19 sierpnia, rozlepiono na ulicach Brukselli proklamacyę burmistrza Maxa, która uderzyła jak grom. Przez dwa tygodnie wojny ludność durzona była urzędowemi wiadomościami o ciągłych zwycięstwach armii belgijskiej, o odparciu wszystkich ataków na forty Leodyum, o odrzuceniu nieprzyjaciela do granicy holenderskiej i po za nią nawet, o wykluczeniu wszelkiego niebezpieczeństwa dla stolicy. Tymczasem optymistyczny jej burmistrz, który swem głębokiem przekonaniem dodawał wszystkim ducha, naraz bez żadnych zapowiedzi każe rozlepiać po mieście afisza, głoszące o możliwości wkroczenia wojsk nieprzyjacielskich do Brukselli. Odezwa była bardzo ostrożna; by sprzeczność pomiędzy wiadomościami urzędowemi o zwycięstwach belgijskich, a dotarciem wojsk niemieckich do serca kraju, nie była zanadto rażąca. Max mówił tylko o możliwości zajęcia Brukselli, nie zapowiadał rychłego urzeczywistnienia tej możliwości, choć wiedział już, że przednie straże nieprzyjacielskie znajdują się tuż pod miastem. Ale ludność odrazu zrozumiała, co kryje się pod ogólnikami proklamacyi, czuła, że lada chwila miasto, ogołocone z wojska, bezbronne, oddane zostanie wojskowej komendzie niemieckiej. I nie mylona się — w 12 godzin później wojska niemieckie zajęły stolicę Belgii.

Niedawne to jeszcze dzieje, a jednak wydają się dziś czemś bardzo odległem. Tyle od owej chwili przeżyliśmy wydarzeń pierwszorzędnego znaczenia dla dziejów ludzkości, tyle w samym kraju widzieliśmy zmian w ciągu tych dwu lat!

Dwa lata okupacyi! Dwa lata wojny, w której przeniesieni zostaliśmy od samego początku prawie po za front nieprzyjacielski, w obręb jego władzy.

W zgiełku pierwszych tygodni wojny nasłuchaliśmy się tyle o barbarzyństwie przeciwnika, o dzikości jego metody wojennej, że każdy mieszkaniec wyobrażał sobie już, jak w gruzach leży jego dom, jak zabrano mu całe jego mienie, jak on i jego najbliżsi padają pod kulami i bagnetami najeźdźcy.

A tymczasem wczorajszy zwycięzca, a dzisiejszy władca okazał się zupełnie innym, niż go nam odmalowano. Od pierwszej chwili okupacyi pokazał, po której stronie barbarzyństwo, a gdzie prawdziwa kultura, kto istotnie pojmuje ducha konwencyi haskiej i trzyma się jej, a kto pod kłamliwem hasłem obrony maluczkich i słabych, puszcza wodze wszystkim dzikim instynktom i pełne mając usta szumnych frazesów o prawie, honorze, obowiązku, czynami kłam zadaje swoim słowom.

Dla Niemców okupant jest w myśl konwencyi haskiej zarządzającym, administratorem cudzego mienia. Z tego wychodząc stanowiska, Niemcy w ten sposób zarządzają krajem, by jaknajmniej stracił na wartości podczas okupacyi i by konieczne szkody, wynikłe podczas akcyi wojennej przedokupacyjnej, zostały jaknajszybciej nawetowane.

Pierwszy administrator okupowanej przez armię niemiecką Belgii, baron von der Goltz, już od pierwszego dnia swego zarządu wyraźnie zaznaczył, że w powyższy sposób pojmuje swoje obowiązki i zaraz, o ile nie stały temu na przeszkodzie działania wojenne, w czyn wprowadził akcyę pokojową. Powołany na wschód dla nowych podbojów, wśród których śmierć go niespodzianie zabrała, pozostawił następcy swojemu, baronowi von Bissing, rozpoczęte trudne dzieło, które ten do chwili obecnej prowadzi w imię tych samych haseł i nie mniej szczęśliwie.

A zadanie zarządzającego okupowaną Belgią do łatwych nie należy.

Od zamierzchłej przeszłości, od czasu rzymskich najazdów, przechodząc przez okres sporów między miastami Brabantu i Flandryi, bitwy Złotej Ostrogi i t. d., aż do walk wyborczych i sporów partyjnych ostatnich lat ludy zamieszkujące okolice pomiędzy Mozą a Szeldą zawsze okazywały wielką gwałtowność i niesforność.

A jakież sprzeczności rasowe istnieją na tym kawałku ziemi, który z łaski konferencyi londyńskiej przekształcił się po tylu najróżnorodniejszych zmianach przynależytości państwowej, po tylu rozmaitych formach rządu, w samodzielne, neutralne królestwo w 1830 r.

Z jednej strony jasnowłosi, ociężali, wierni tradycyom odległej przeszłości Flamandczycy-rolnicy, z drugiej ciemnowłosi, ruchliwi Walończycy, żyjący w pyle kopalń, w atmosferze maszyn i w zgiełku fabrycznym. I ile gmin, tyle odmian tych dwu zasadniczych typów.

A w stolicy, w Brukselli, pomimo, że wielkomiejskie życie łatwiej zaciera różnice rasowe i tworzy bardziej jednolite nowe amalgamaty, mniej niż w każdem innem wielkiem mieście, pozacierały się stare cechy pierwotnych szczepów. Stare, dolne miasto, nad błotnistymi brzegami Senny położone, zachowało swe tradycye flamandzkie i zasadniczo różni się od nowego, na wzgórzach okolicznych wyrosłego, w którem mieszka nowożytny Belgijczyk, wytworzony z łaski rewolucyi francuskiej i długoletnich wpływów sąsiedniej Francyi.

Dolne miasto do dziś dnia nie może przyjąć francuskiego języka górnego miasta, pozostaje przy swej gwarze i w zwyczajach mało różni się od staroniemieckiego. Górne mówi po francusku, uważa za poniżenie posługiwanie się flamandzkiem narzeczem, i utkwiło oczy w swój niedościgniony pierwowzór—Paryż, wstydząc się swej germańskiej kolebki, choć to ona właśnie dała mu tę siłę i wytrwałość, dzięki którym zdołał z przebytych wielu ciężkich prób wyjść zwycięzko.

W ten chaos sprzeczności wpadła obecna burza wojenna i okupacya wojenna i do istniejących sprzeczności dołączyła nową—sprzeczność pomiędzy zwyciężonymi i zwycięzcą.

Zarząd niemiecki zrozumiał, że jego zadaniem musi być załagodzenie sprzeczności, rzucanie mostów zgody. Zadanie najtrudniejsze, bo przedewszystkiem wobec „tego trzeciego" antagonizmy milkną i nienawiść zwraca się przeciwko niemu. W danym wypadku tem łatwiej to nastąpiło, że sztuczną agitacya antiniemiecka, którą prasa belgijska przez dużo lat uprawiała, wytworzyła atmosferę nienawiści, którą wojna tylko spotęgować mogła.

Król Leopold żelazną swą ręką trzymał rządy i pomimo osobistych sympatyj dla Francyi rozumiał, iż Belgii grozi większe niebezpieczeństwo z zachodu, niż ze wschodu. Nadto osobiste przykrości, na które naraziła go sprawa Konga ze strony Francyi, odsuwały go od niej. Z Anglią też sympatyzować nie mógł. Nie mówiąc już o kwestyi Konga, w której Anglia również była jego zażartą przeciwniczką, nie mógł król Leopold zapomnieć, że pierwszy lord admiralicyi angielskiej wobec projektu jego stworzenia floty wojennej belgijskiej oświadczył w izbie gmin, że flota angielska będzie uważała flagę wojenną belgijską za flagę piratów.

Całe dziesiątki lat też stosunek z państwem niemieckiem był przyjazny i w kraju żadne prądy antiniemieckie do głosu przyjść nie mogły.

Ale w ostatnich latach panowania króla Leopolda stosunki się zmieniły. Kwestya Konga zmusiła Leopolda II do zmiany chorągiewki. Dla dopięcia swego celu, dla przeprowadzenia przyłączenia Konga do Belgii, Leopold II musiał traktować z Francyą i Anglią, musiał zgodzić się na ustępstwa, poddać się żądaniom ich, i następca jego, król Albert, zastał już drogę ubitą w tym kierunku. Partya frankofilska, a tem samem i anglofilska, wobec aliansu Francyi z Anglią, objęła nawę polityki belgijskiej, słaby król Albert oprzeć się jej nie był w stanie. I jeżeli w ostatnich latach panowania króla Leopolda, kiedy sprawa Konga zmusiła go do zwrotu w stronę zachodu, prasa belgijska poszła na usługi belgijskich germanofobów, za panowania króla Alberta stała się ona jeszcze „plus catholique que le Pape", bardziej krańcowa od francuskiej. W każdym konflikcie dyplomatycznym pomiędzy Francyą a Niemcami występowała ona przeciwko Niemcom z szowinizmem, przewyższającym szowinizm najbardziej rewanżowych kół francuskich. Nawet w drobiazgach germanofobia belgijskich kół rządowych, ujawniana przez prasę, występowała jaskrawie. Kiedy np. w 1911 roku zaprojektowany został turniej lotników, którzy na swoich latawcach objechać mieli całą Europę, kto najgoręcej protestował — prasa belgijska; a pod jakim pozorem? By Niemcom nie ujawnić tajemnic najnowszych udoskonaleń awiatyki francuskiej!

Kiedy wojna wybuchła, skutki agitacyi prasy wystąpiły w całej pełni; ludność miała na wszystkich punktach o Niemcach fałszywe pojęcia, które podczas działań wojennych bardzo szkodliwie oddziałały na stosunek ludności do zwycięzkiej armii i pociągnęły za sobą dużo bezcelowych ofiar ze strony ludności.

Po tem nastąpiła okupacya. Gdyby nie owe fałszywe pojęcia, rząd okupacyjny mógłby zwyczajnie zastąpić władze centralne belgijskie, które uciekły i schroniły się do Hawru, a prowincyonalne, gminne i miejskie władze belgijskie pełniłyby wszystkie swoje czynności po dawnemu ku największemu pożytkowi ludności. Ale w warunkach, które stworzyła antiniemiecka agitacya przedwojenna, mowy być nie mogło o takiem rozwiązaniu sprawy. Wiele zarządów miejscowych, wiele instytucyj publicznych odmówiło pracy „dla Niemców", jak powszechnie nazywano pracę na kolejach, na poczcie, przy telegrafach i telefonach, choć zarząd wojskowy niemiecki dla swoich potrzeb miał i musiał mieć swoją służbę niemiecką, a tylko do obsługi ludności kraju potrzebował sił miejscowych. Nadto na każdym kroku okupant musiał strzedz się szpiegostwa wojennego, zdrady, rozmyślnych uszkodzeń, które ludność usiłowała wyrządzać wojsku i władzom okupacyjnym.

W ten sposób działalność władz okupacyjnych z początku paraliżowana była przez jednozgodny opór ludności i wrogi jej stosunek do wszystkiego, co przedsiębrał okupant, bez względu na to, czy zmierzała ona ku poprawie bytu mieszkańców Belgii, czy miała charakter wyłącznie wojskowy.

W ciągu dwuletniej okupacyi sytuacya wszakże zdołała się zmienić.

Prasa belgijska zakordonowa bardzo mało może rozchodzić się w okupowanych obszarach, tak, iż ludność zaczyna własnemi oczyma patrzyć wokoło siebie, a to poważnie wpływa na sąd jej o okupancie. Stanowcze, ale sprawiedliwe jego rządy, dbałość o potrzeby ludności, wzbudzać zaczynają zaufanie, a to jest bardzo ważny krok naprzód.

Nadto umilkłe z początkiem wojny waśni partyjne zaczynają budzić się na nowo i odciągają ludność od polityki zewnętrznej. Kwestya flamandzka ożywia się. Jak wiadomo, dawny rząd traktował Flamandów, choć stanowią większość ludności Belgii, jak paryasów, i choć z mocy konstytucyi francuski i flamandzki język są równouprawnione, rząd niedopuszczał flamandzkiego do uniwersytetu, fałszował statystyki, by w szkołach ludowych dawać przewagę francuszczyźnie i t. d. Okupant położył kres tym niesprawiedliwościom; gandawski uniwersytet stał się wszechnicą flamandzką. Takie zarządzenia znacznie wzmogły sympatye flamandzkie dla okupanta i przez to znacznie poprawiają jego sytuacyę, dając mu możność coraz to owocniejszej działalności na korzyść kraju.

Z natury rzeczy rodzi się pytanie, czem dla Belgii skończy się burza wojenna, jakie będą jej losy po wojnie. Ale choć pytanie jest zupełnie uprawnione, odpowiedzi nań dziś jeszcze być nie może.

Z przebiegu dotychczasowego wielkiego konfliktu europejskiego jedno zdaje się wynikać już niezbicie, mianowicie, że Niemcy decydować będą mogły o losach Belgii. Jak zadecydują, przyszłość pokaże; w każdym razie słowa kanclerza, wypowiedziane w parlamencie w mowie z 5 kwietnia 1916 roku, są dla nas wskazówką: „Sensem i celem obecnej wojny jest dla nas stworzenie tak zjednoczonych, tak zabezpieczonych Niemiec, by nikomu nie przyszło więcej do głowy chcieć nas zniszczyć, by wszyscy na całym świecie uznali nasze prawo do rozwijania naszych sił pokojowych. Takie Niemcy stworzyć, a nie niszczyć obce narody, jest naszem dążeniem"... „Nikt też nie uwierzy, że na zachodzie oddamy te kraje, w których popłynęła krew narodu, bez zupełnego zabezpieczenia na przyszłość. Stworzymy sobie realne gwarancye, by Belgia nie została francusko-angielskim wasalem, placówką wojskową i gospodarczą przeciwko Niemcom... Belgia po wojnie będzie inna, niż przed nią".

Ze słów kanclerza jasno wynika, że Niemcom nie o zniszczenie Belgii idzie, lecz o zabezpieczenie siebie, a że już 9 grudnia 1915 r. kanclerz powiedział, że „im dłużej i porczywiej prowadzić będą przeciwko nam wojnę, tem bardziej wzrastać będą gwarancye, jakich będziemy potrzebowali, zrozumiałem jest, że przyszły los Belgii ściśle związany jest z chwilą, kiedy koalicya dojdzie do przekonania, że siedemdziesięciomilionowy naród, zjednoczony żelazną wolą przezwyciężenia wszystkich przeszkód dla ratowania ojczyzny, z mapy Europy wykreślić się nie da. Im później przeświadczenie to dojdzie do świadomości koalicyi, tem niepewniejszym staje się los Belgii.

is.

Ze świata.

Wystawa sztuki polskiej w Wiedniu.

Przy Liliengasse, w pierwszej dzielnicy, otwarta została staraniem artysty malarza Stefana Sonnewenda wystawa sztuki polskiej na fundusz wdów i sierot po poległych legionistach. Podobna wystawa, urządzona w roku ubiegłym, miała wielkie powodzenie i spodziewać się należy, że ze względu na cel i wielką ilość wystawionych dzieł artystycznych, także obecna wystawa cieszyć się będzie uznaniem i poparciem publiczności naszej. Wystawę obesłali artyści: T. Axentowicz, St. Batowski, St. Bergman, J. Fałat, St. Fabijański, Jul. Kossak, Wojciech Kossak, R. Lewandowski, J. Malczewski, J. Maleta, A. Neuman, H. Rauchinger, Stefan Sonnewend, L. Stasiak, P. Stachiewicz, J. Unierzyski, H. Uziembło, W. Wodzinowski, L. Wyczółkowski.

W lokalu wystawy można wbijać gwoździe w pamiątkową Tarczę Legionów, powstała z inicyatywy biskupa d-ra W. Bandurskiego, a wykonana przez artystę rzeźbiarza J. Maletę. Tarcza, bardzo pięknie obmyślana, nosi dwie daty historyczne: 6 sierpnia 1914 i 5 listopada 1916 r. Z całego szeregu zajmujących obrazów i rzeźb zwracają na siebie uwagę prześliczne portrety Axentowicza i Rauchingera, główki końskie Kossaka, Malety grupa „Uchodźcy" i plakieta, przedstawiająca Polskę, Sonnewenda portret Puchalskiego i cmentarze legionistów w Czartorysku i Wołczku, Uziembły „Plac Szczepański" i „Legionista ranny", studya Stasiaka, Rejchana i Malczewskiego, Fabijańskiego „Brama Floryańska" i t. d.

Sytuacya w Persyi.

„Problemy Wielikoj Rossii" w przeglądzie polityki zagranicznej piszą: W związku z okupacyą przez wojska tureckie części terytoryum perskiego, w Persyi wzmógł się ruch germanofilski, a w wyniku tego zastąpiono rząd rusofilski w Persyi przez tak zwany „neutralny", na czele z byłym gubernatorem Kermanszachu, Nizamus-Saltaneh. Nowy rząd widocznie staje otwarcie po stronie Turków i zamierza poprzeć ich czynnie wraz z Bachtiarami. Nowy rząd narodowy sforsował i wyćwiczył oddział z 5 tysięcy ludzi, którego cele są niedwuznaczne. Widocznie trzeba liczyć się z nową zmianą frontu w Persyi urzędowej i to bezpośrednio po zawarciu przez kraj ten nowej umowy z Rosyą i Anglią.

Rockefeller dla sierot francuskich.

Syn najbogatszego człowieka na świecie, amerykańskiego króla naftowego John D. Rockefeller postanowił zająć się 100,000 sierotami francuskiemi i własnym kosztem je wychować. Przeznaczył on na ten cel 65 milionów franków rocznie, na przeciąg 15 lat. Prócz Rockefellera podobno wielu innych amerykańskich milionerów zobowiązało się ten cel popierać.

Nowa stolica Indyi.

Podług doniesienia „Timesa" ocenia się koszta wybudowania budynków państwowych w Delhi, nowej stolicy Indyi na 2,800.000 funtów szterlingów. Członek komitetu Edwin Ludyens przedłożył królowi projekt urządzenia nowej stolicy. Po uroczystej proklamacyi Jerzego VI, na cesarza Indyi, położyła para królewska kamień węgielny pod nową stolicę. Przy tej sposobności sam król oznajmił ludności o przeniesieniu swej stolicy z Kalkutty do Delhi.

Niszczyciele ptactwa.

Ptactwo przelotne, jak zauważył autor artykułu w „Zentralblatt für das gesamte Forstwesen", znika masowo w krajach, gdzie zdąża na przezimowanie, a szczególnie pod włoskiem niebem, na Rivierze, w Nizzy, gdzie odbywać się ma masowy mord ptactwa, wpływającego pysznem ubarwieniem swych piór lub śpiewem na uprawianie handlu wywozowego.

Według zestawień urzędowych w Nizzy od 1 listopada do lutego następnego roku wychwytano 335,016 drozdów, 481,464 skowronków i 501,936 innych ptaków śpiewających. W jednym dniu sprzedano w Genui 6 centnarów jaskółek. Jest to barbarzyństwo, przechodzące wszelkie granice. We Florencyi i Medyolanie sprzedaje się na targach 20—30,000 skowronków, a 3—4,000 gilów. Barbarzyński ten handel ogałaca Europę z ptactwa i przynosi rolnictwu, jak niemniej leśnictwu olbrzymie szkody.

To i owo.

Niektóre osobliwości dotyczące Biblii.

Biblia zawiera 5,566,480 liter, 773,746 słów, 31,173 wiersze, 1,189 rozdziałów i 66 ksiąg. Wyraz i spotyka się tam 46,277 razy. Wyraz Pan 1,855 razy. Wyraz wielebny spotyka się raz tylko, w 9-ym wierszu psalmu 111-go. Środkowym wierszem jest 8-my wiersz psalmu 118-go. 21-szy wiersz 7-go rozdziału Ezdreasza, zawiera wszystkie litery abecadła z wyjątkiem J. Najdłuższym wierszem jest 9-ty wiersz rozdziału 8-go Estery. Najkrótszy jest 35-ty 11-go rozdziału św. Jana. Niema w Biblii wyrazów albo imion własnych, mających więcej niż sześć sylab.

Uczyć się nigdy nie jest za późno.

Katon w 80 roku życia zaczął uczyć się po grecku. Sokrates w bardzo późnym wieku uczył się muzyki. Plutarch pomiędzy rokiem 70 i 80 zaczął uczyć się po łacinie. Dr. Johnson na krótko przed śmiercią oddał się nauce języka holenderskiego. Ludovico Monaldesco w wieku lat 115 napisał pamiętniki, dotyczące jego czasów. Ogibby tłumacz Homera i Wirgiliusza nie umiał ani po grecku ani po łacinie aż do 50 roku życia. Dryden w r. 68 rozpoczął tłumaczenie Eneidy, najbardziej udatną z prac jego. Boccacio w 50 roku zaczął poświęcać się literaturze nadobnej, a jednak stał się obok Dantego i Petrarki, jednym z trzech największych mistrzów narzecza Toskańskiego.

XXXIII. Lista jeńców Polaków armii rosyjskiej.

(Przedruk, nawet z powołaniem się na źródło—wzbroniony).

15. Obóz jeńców w Wahn.

Ciąg dalszy.

6206. Kapałka Jan, Teofil, gub. warszawska, szeregowiec 31 p. piechoty.
6207. Kaper Mikołaj, Nowina, gub. lubelska, szeregowiec 2 p. piechoty.
6208. Kapiusz Franciszek, Malawicze, gub. wileńska, szeregowiec 105 p. piechoty.
6209. Kapkowski Leon, Czesnochów (?), gub. piotrkowska, szeregowiec 102 p. piechoty.
6210. Kapuszyński Józef, Górki, gub. warszawska, szeregowiec 141 p. piechoty 10 komp.
6211. Kapusta Stanisław, Zisew, g. warsz., szeregowiec 454 p. piech., 11 komp.
6212. Kapuściński Jan, Wilno, szeregowiec 4 p. piech.
6213. Kapca Stefan, Wałorodzy (?), g. lubelska, szeregowiec 22 p. piech., 3 komp.
6214. Kardasz Jan, Byczykin, gub. piotrk., szeregowiec 21 p. piech.
6215. Kardyszewski Klemens, Kowno, szeregowiec bat., sztabu.
6216. Karetki Michał, Poszkan, gub. kowieńska, szeregowiec 28 p. piech.
6217. Karkowski Stanisław, gub. łomż., szeregowiec 328 p. piech.
6218. Karmasa Michał, Pollegrenda, gub. wileńska, szeregowiec 185 p. piech.
6219. Karmen Dominik, Seregaja, gub. wileńska, szeregowiec 106 p. piech.
6220. Karczyński Jan, Soków, gub. lubelska, gefreiter 8 p. piech.
6221. Karpa Jan, Bujki, gub. radomska, podoficer 13 p. piech.
6222. Karpeta Władysław, Mardów, gub. radomska, szeregowiec 27 p. piech.
6223. Karpik Michał, Lublin, podoficer p. piech.
6224. Karpiński Antoni, Oleśnik, gub. piotrk., szeregowiec 24 p. piech.
6225. Karpiński Józef, Łódź, gub. piotrk., szeregowiec 2 p. piech., 5 komp.
6226. Karpis Jan, Warszawa, szeregowiec 14 p. piech.
6227. Karpowicz Chrystofor, Kosilno, gub. wileńska, szeregowiec 172 p. piech.
6228. Karpowicz Jan, Dubrowa, gub. wileńska, szeregowiec 27 p. piech.
6229. Karpowicz Piotr, Ramnic, gub. wileńska, szeregowiec 27 p. piech.
6230. Kartasiński Antoni, gub. piotrk., szeregowiec 5 p. piech., 3 komp.
6231. Karczewski Franciszek, Kamieniec, gub. lubelska, szeregowiec 1 p. piech.
6232. Karczewski Jan, gub. płocka, szeregowiec 5 p. piech.
6233. Karczewski Cezar, gub. warsz., szeregowiec 2 p. piech.
6234. Karczmarczyk Franciszek, Groczysko, gub. radomska, szeregowiec 32 p. piech.
6235. Karylak Ignacy, gub. kaliska, szeregowiec 8 p. piech.
6236. Karwat Andrzej, gub. warsz., szeregowiec 31 p. piech.
6237. Karwat Paweł, Warkowice, gub. lubelska, szeregowiec 208 p. piech.
6238. Karwowski Władysław, gub. płocka, szeregowiec fort. artyl.
6238a. Kaszatka Józef, Inków, gub. piotrkowska, szereg. 1 p. piech., 14 komp.
6239. Kaszyński Michał, Niewice, gub. kaliska, szeregowiec.
6239a. Kaszczyc Stanisław, Midiki, gub. wileńska, szeregowiec 106 p. piechoty.
6240. Kasiński Feliks, Blizkowój, gub. lubelska, szeregowiec 2 p. piechoty.
6240a. Kaszka Stanisław, gub. warszawska, szeregowiec 27 p. piechoty.
6241. Kaźmierczyk Piotr, Wysokienica, gub. warszawska, szeregowiec 31 p. p.
6242. Kasmowski Władysław, g. kowieńska, szeregowiec 1 p. piech., 14 komp.
6243. Kasparowicz Jan, Nasztraszysz, g. wileńska, szeregowiec 151 p. piech., 16 komp.
6244. Kasparowicz Wincenty, Lukuszyn, gub. wileńska, szeregowiec 106 p. piech.
6245. Kasperski Józef, Samoz (?), gub. piotrkowska, szeregowiec 26 p. piech.
6246. Kasperowicz Józef, Borzej, gub. wileńska, szeregowiec 37 p. piechoty.
6247. Kasperowicz Stanisław, Banówka, gub. mińska, szeregowiec 94 p. piechoty.
6248. Kasperski Franciszek, gub. kieleckа, szeregowiec 29 p. piech., 4 komp.
6249. Kasperuk Franciszek, gub. grodzieńska, szeregowiec 37 p. piech.
6250. Kaspirowicz Fiodor (?), Ternowice, g. mińska, szeregowiec 102 p. piech.
6251. Kasprowski Wojciech, Soczki, gub. warszawska, szeregowiec 31 p. piechoty.
6252. Kaspaszak Józef, Okolinice, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piech.
6253. Kaspaszak Józef, gub. warszawska, szeregowiec 61 p. piech.
6254. Kaspaszak Stanisław, gub. lubelska, gefreiter 8 bat. robocz.
6255. Kaspaszak Wojciech, Turek, gub. kaliska, gefreiter 1 p. piech., 1 komp.
6256. Kastrucki Jan, gub. mińska, szeregowiec 120 p. piech.
6257. Kasulin Piotr, gub. piotrk., szeregowiec 30 p. piech.
6258. Katowicz Józef, Denisy, gub. wileńska, szeregowiec 3 p. piech.
6259. Katowski Lucyan, Kosuki, gub. łomżyńska, szeregowiec 13 p. piech.
6260. Kaczanowski Aleksander, Laczanowicze, gub. mińska, szeregowiec 102 p. piech.
6261. Kaczer Józef, gub. kielecka, gefreiter 2 bat. robocz.
6262. Kaczyński Wacław, Iszybira (?) g. warszawska, szeregowiec fort. artyl.
6263. Kaczycki Michał, gub. mińska, szeregowiec 102 p. piech.
6264. Kaczmarek Bolesław, Łukowicze, g. lubelska, szereg. 23 p. piech., 8 komp.
6265. Kaczmarek Jan, Młodewo (?), gub. kaliska, gefreiter 6 bat. robocz.
6266. Kaczmarek Jan, Sapnów (?) gub. radomska, szeregowiec 2 p. piech.
6267. Kaczmarek Julian, Janków, gub. piotrkowska, szeregowiec 1 p. piech. 14 komp.
6268. Kaczmarek Kazimierz, Iłów, gub. warsz., szereg. 31 p. piech., 13 komp.
2669. Kaczarski Józef, Jarne, gub. kieleckа, szeregowiec 6 bat. rob.
6270. Kaczarski Konstanty, Tomaszów, g. piotrkowska, gefreiter 2 p. piech.
6271. Kaczmarczyk Rafał, Szanspyw (?), gub. kielecka, szeregowiec 177 p. piech., 3 komp.
6272. Kaczorek Franciszek, Mińsk Maz., g. warsz., szeregowiec 252 p. piech.
6273. Kaczurowski Władysław, gub. warszawska, szer. 141 p. piech., 7 komp.
6274. Kauda Józef, Grabówka, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piech.
6275. Kawnik Andrzej, Biankowice, gub. piotrkowska, podoficer 21 p. piech.
6276. Kacibowski Bronisław, Rutka, gub. wileńska, szeregowiec 62 p. piech.
6277. Kobies Jan, Koszenice (?), gub. łomżyńska, szereg. 14 p. piech., 16 komp.
6278. Kobileński Władysław, Koszenice, gub. łomżyńska, szeregowiec 6 bat. rob.
6279. Kobyłkin Józef, Wólka, gub. lubelska, szeregowiec 2 p. piech., 1 komp.
6280. Kobylański Józef, gub. lubelska, szeregowiec 23 p. piech.
6281. Kobyłowski Stanisław, Dębiny, gubernia warsz., szeregowiec 7 p. piech.
6282. Kobus Paweł, gub. warsz., szeregowiec 103 p. piech.
6283. Kochanek Piotr, Łowicz, gefreiter 31 p. piech.
6283a. Kachanowski Tomasz, gub. warszawska, podoficer Lejb-Gwardyi.
6283b. Koguczew Mikołaj, Wilcza, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piech.
6284. Kojes Donat, gub. kowieńska, szeregowiec 307 p. piech.
6285. Koira Jan, Smelgeny (?), gub. wileńska, szeregowiec 29 bat. robocz.
6286. Koljada Edward, Hüdeli, gub. mińska, szeregow. 94 p. piech., 5 komp.
6287. Kolanowski Franciszek, N. Wiery, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piech.
6288. Kolanowski Jan, Trec, gub. kowieńska, szeregowiec 66 p. piechoty.
6289. Kołacz Jakób, Iwaniw (?), gub. kaliska szeregowiec 6 bat. roboczy.
6290. Kołaczyński Antoni, Łódź, g. piotrkowska, szeregowiec 3 p. saperów.
6291. Kolfart August, Puslawsk, gub. kowieńska, szeregowiec 44 p. piech., 10 k.
6292. Kołkun Mikołaj, gub. lubelska, szeregowiec 5 bat. roboczy.
6293. Kołmacz Józef, Zarzecze, gub. mińska, szeregowiec 102 p. piechoty.
6294. Kolneszak Stefan, Zielajew (?), gub. lubelska, szeregowiec 104 p. piechoty.
6295. Kołodziejski Jan, Tarczyn, gub. warszawska, szeregowiec 184 p. piech.
6296. Kołodziejczyk Antoni, gub. radomska, szeregowiec 266 p. piechoty.
6297. Kołodziejczyk Ignacy, Łódź, gub. piotrkowska, szeregowiec 6 p. piechoty.
6298. Kołodziejczyk Piotr, Kruszynaź, gub. piotrkowska, szeregowiec 5 p. p.
6299. Kołomański Stanisław, gub. warszawska, gefrejter 8 bat. rob.
6300. Kolsut Jan, Wołoniterów, gub. radomska, szeregowiec Gren. p.
6301. Kołtucin Jan, Andzin, gub. lubelska, szeregowiec 4 p. piechoty.
6302. Kołuch Jan, gub. warszawska, szeregowiec 32 p. piechoty.
6303. Kołudziński Bronisław, Oszmiany, gub. wileńska, szeregowiec 181 p. piech.
6304. Kołupajew Wacław, szeregowiec 183 p. piech.
6305. Kowalewski Antoni, Kalniszki, g. kowieńska, szeregowiec 184 p. piech.
6306. Kowalewski Franciszek, Stanisławów, gub. kowieńska, szeregowiec 7 p. piech.
6307. Kowalewski Jan, Ganiusiszki, gub. kowieńska, szeregowiec 150 p. piech.
6308. Kowalewski Kazimierz, Roweli, g. suwalska, szeregowiec 160 p. piechoty.
6309. Kowalewski Ludwik, Telichany, g. mińska, szeregowiec 103 p. piechoty.
6310. Kowalewski Michał, Karbun, gub. wileńska, szeregowiec 106 p. piechoty.
6311. Kowaleski Józef, gub. kowieńska, szeregowiec 29 bat. roboczy.
6312. Kowalewski Józef, Podelcy, gub. wileńska, szeregowiec 251 p. piechoty.
6313. Kowalewski Stanisław, gub. mińska, szeregowiec 94 p. piechoty.
6314. Kowalewski Stanisław, Tomki, g. wileńska, szeregowiec 107 p. piechoty.
6315. Kowalec Bolesław, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piechoty.
6316. Kowalik Józef, Loda, gub. lubelska, szeregowiec 1 p. piechoty, 3 komp.
6317. Kowalkiewicz Antoni, Opatówek, gub. kaliska, szeregowiec.
6318. Kowalkiewicz Franciszek, Skulsk, gub. kaliska, szeregowiec 1 p. piechoty.
6319. Kowalski Andrzej, Grobów, gub. piotrkowska, szeregowiec 17 p. piech.
6320. Kowalski Aleksander, gub. kaliska, gefrejter 6 artyl. pułk.
6321. Kowalski Jan, gub. lubelska, szeregowiec 2 p. piechoty.
6322. Kowalski Józef, Żyrardów, g. warszawska, szeregowiec 5 p. piechoty.
6323. Kowalski Józef, Żyrardów, gub. warszawska, szeregowiec 5 p. piechoty.
6324. Kowalski Kazimierz, Orsa (?), szeregowiec 24 p. piechoty.
6325. Kowalski Leon, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piechoty.
6326. Kowalski Roman, gub. płocka, podoficer 5 p. piechoty.
6327. Kowalski Władysław, Skierniewice, gub. warszawska, szeregowiec 31 p. p.
6328. Kowalczyk Bronisław, gub. warszawska, podoficer 3 p. piechoty.
6329. Kowalczyk Bolesław, Dąbrowa, g. siedlecka, szeregowiec 1 bat. roboczy.
6330. Kowalczyk Franciszek, gub. kaliska, szeregowiec 1 p. piech.
6331. Kowalczyk Grzegorz, Klaczki, gub. lubelska, szeregowiec 1 p. piech.
6332. Kowalczyk Józef, gub. piotrk., szeregowiec 20 p. piech.
6333. Kowalczyk Józef, gub. płocka, szeregowiec 2 brygady.
6334. Kowalczyk Jan, Grodzisk, gub. warsz., szeregowiec 21 p. piech.
6335. Kowalczyk Jan, g. radomska, szeregowiec 32 p. piech.
6336. Kowalczyk Ignacy, gub. warsz., szeregowiec 22 p. piech.
6337. Kowalczyk Michał, gub. warsz., szeregowiec 21 p. piech.
6338. Kowalczyk Mateusz, gub. warsz., gefreiter 31 p. piech.
6339. Kowalczyk Stanisław, gub. siedl., szeregowiec 22 p. piech.
6340. Kowalczyk Stanisław, gub. lubelska, szeregowiec 100 p. piech., 8 komp.
6341. Kowalczyk Stanisław, gub. lubelska, szeregowiec 13 p. piech.
6342. Kowalczyk Stefan, gub. warsz., gefreiter 8 bat. roboczy.
6343. Kowalczyk Władysław, gub. warsz., szeregowiec 21 p. piech., 16 komp.
6344. Kowalczuk Jan, gub. grodzieńska, szeregowiec 299 p. piech., 5 komp.
6345. Kowalczuk Mikołaj, gub. grodzieńska, szeregowiec 104 p. piechoty.
6346. Kowalczuk Mikołaj, gub. mińska, szeregowiec 103 p. piechoty.
6347. Kowszar Jan, Bobrujsk, gub. mińska, szeregowiec, piechota.
6348. Kowszar Roman, Ugli, gub. mińska, szeregowiec 172 p. piechoty.
6349. Kowszel Piotr, Berisowo, gub. wileńska, szeregowiec 20 p. piechoty, 4 komp.
6350. Kowski Józef, gub. radomska, szeregowiec 3 p. piechoty.
6351. Kozynda Franciszek, gub. piotrkowska, szeregowiec 5 p. piechoty.
6352. Kłos Józef, Karnewek (?), gub. warszawska, szeregowiec fart. intendent.
6353. Kłos Jan, gub. warszawska, szeregowiec 21 p. piechoty.
6354. Klucz Piotr, Sanjena, gub. mińska, szeregowiec 18 p. piechoty, 3 komp.
6355. Kłobuszewski Ignacy, gub. warszawska, podoficer 8 bat. roboczy.
6356. Klicki Karol, Gaj, gub. płocka, szeregowiec fort. artyl.
6357. Klingo Donat, Teresdwór, gub. kowieńska, szeregowiec 444 p. piechoty, 10 komp.
6358. Klimczak Wawrzyniec, Czarna Niwa, gub. warsz., szeregowiec 223 p. p.
6359. Klimek Ludwik, gub. lubelska, szeregowiec 5 pogran. pułk.
6360. Klimas Mateusz, Birztar, gub. wileńska, szeregowiec 102 p. piech.
6361. Kleszcz Walenty, Młynek, gub. piotrkowska, szeregowiec 7 p. piech.
6362. Klepacki Grzegorz, Łuków, gub. warszawska, szeregowiec 31 p. piech.
6363. Kłak Bronisław, Opole, gub. lubelska, szeregowiec 9 p. piech.
6364. Kruzuk Józef, Ostrołęka, gub. łomżyńska, szeregowiec 22 p. piech.
6365. Krutulski Józef, Włocławek, gub. warszawska, szeregowiec 108 p. piech.
6366. Kruszda Michał, Jasalino, gub. wileńska, szeregowiec 102 p. piech.
6367. Krupiński Jan, gub. łomżyńska, szeregowiec 21 p. piech.
6368. Krupiński Jerzy, Strochoczyn, gub. łomżyńska, szeregowiec 21 p. piech.
6369. Krupecki Adam, Ostrów, gub. łomżyńska, szeregowiec 31 p. piech.
6370. Kruppa Andrzej, Surniewice, gub. warszawska, szeregowiec 31 p. piech.
6371. Królikowski Wacław, gub. warsz., szeregowiec 36 p. piech.
6372. Królikowski Kazimierz, Gołków, gub. warszawska, szereg. 6 p. piech.
6373. Królik Tomasz, gub. warszawska, szeregowiec 39 p. piech.
6374. Królik Grzegorz, Stare Ryki, gub. siedlecka, szeregowiec 15 p. piech.
6375. Królak Władysław, gub. warszawska, szeregowiec 3 fort. artyl. p.
6376. Królak Franciszek, gub. warszawska, gefreiter 15 p. saperów.
6377. Królak Antoni, Skosznice, gub. warszawska, szeregowiec fort. artyl. p.
6378. Król Józef, Moników, gub. piotrkowska, sierżant fort. artyl. pułk.
6379. Król Franciszek, Walimo, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piech.
6380. Krukszda Franciszek, Kaczkem, g. wileńska, szeregowiec 102 p. piech.
6381. Kecer Paweł, Poniewież, gub. kowieńska, szereg. 2 p. piech., 7 komp.
6382. Kec Antoni, Pusowicze, gub. grodzieńska, szereg. 54 p. piech., 3 komp.
6383. Kewra Władysław, Dondeliszki, gub. wileńska, szereg. 4 p. piech., 8 komp.
6384. Kietliński Feliks, gub. warszawska, podoficer Lejb-Gw.
6385. Kerepka Wojciech, Antoniewka, g. lubelska, szeregowiec 1 p. kaw.
6386. Kerenowski Kazimierz, Adolicze, gub. grodzieńska, szereg. 13 p. piech.
6387. Kenszyk Jan, Ibijno, gub. radomska, szeregowiec 84 p. piech.
6388. Kędzierski Leon, Nowy-Dwór, g. warszawska, 1 p. piech., 2 komp.
6389. Kempiński Jakób, Łódź, gub. piotrkowska, szereg. 94 p. piech., 6 komp.
6390. Kępka Michał, Kozietuły, gub. warszawska, szereg. 115 p. piech., 4 komp.
6391. Kielczewski Jan, Adamaca, gub. warszawska, szeregowiec 8 artyl. bat.
6392. Kelman Bolesław, Krzeszeniewice, g. warsz., szereg. 70 p. piech., 6 komp.
6393. Keller Franciszek, gub. płocka, szeregowiec 1 p. piech.
6394. Keljak Stanisław, gub. warszawska, szereg. 411 p. piech., 1 komp.
6395. Keljak Antoni, Topór, gub. warszawska, szeregowiec 21 p. piech.
6396. Kyndzak Jan, Zielew, gub. płocka, szeregowiec 24 p. piech.

(D. c. n.).

Dział ekonomiczny.

Bilans pszenicy.

Pan Leonard Neumann w ostatnim (8) numerze berlińskiego „Zukunft“ mówi o handlu pszenicą, zaczynając swój artykuł od zamierzchłej przeszłości. Dowóz nap. do Attyki za czasów Demostenesa wynosił 30 milj. kilogramów (30,000 ton) w ciągu roku pszenicy i jęczmienia. Kupowano przeważnie z okolic morza Czarnego, ale również z Tracyi, Egiptu Libii i Sycylii. Urzędnicy państwowi byli obowiązani dbać, by całe zboże sprzedawano na greckich jarmarkach w myśl ścisłych przepisów. Młynarz musiał mąkę oddawać podług podstawowych cen zboża, łącznie z prawnym swoim zarobkiem, piekarz zaś na tych samych zasadach, podług taksy na chleb. Również w czasach średniowiecznych znajdujemy surowe przepisy rządowe, zabezpieczające prawidłowy dowóz zboża, oraz wogóle dostateczne zaopatrzenie się miast w zapasy żywności codziennej potrzeby. Powstało prawo jarmarczne, nieraz bywał wywóz artykułów spożywczych z miasta zabroniony, a dowóz popierany premiami, przyczem ścisły był nadzór nad ilością prywatnych i komunalnych zapasów.

Dopiero od 18 stulecia zboże przeszło jako towar z lokalnej formy do handlu międzynarodowego. Przepisy komunalne i państwowe zostały uznane za obciążające i zbyteczne i musiały ustąpić miejsca „wolnej grze sił“, która w obecnej wojnie święci swój kapitalistyczny tryumf. Zamiast państwowo-gospodarczej organizacyi, której celem było zapewnienie ludności chleba po cenie uczciwej rozpostarła się działalność handlarza, zapoczątkowana w Holandyi, następnie w Anglii, a potem na całym świecie. U nas, w Polsce, faktorzy małomiasteczkowi, nad nimi bankierzy: Tepfer, a potem Sam. Ant. Fraenkel itp. byli pośrednikami międzynarodowymi handlu zbożowego, który centralizował się w Królewcu, Gdańsku, lub Toruniu.

Państwa obecnie już nie uważają jako konieczność starania o jaknajniższe ceny zboża, przeciwnie, dążność ujawnia się wyraźnie do podniesienia cen wewnętrznych przez wysokie cła wchodowe, ułatwienia wywozowe i tanie taryfy. Hasło ostatnich lat przedwojennych brzmiało: „obrona producenta“ zamiast dawniejszego — „obrona spożywcy“.

Francuski ekonomista, Turgot, obliczył, iż w r. 1766 handel międzynarodowy zboża wynosił 10 do 11 milionów hektolitrów, t. j. ½ do ¾ miliona ton. W r. 1913 ilość zboża i mąki, podlegająca międzynarodowemu handlowi, wynosiła około 65 milionów ton. Cyfra ta oznacza jedynie międzynarodową przewyżkę, własna konsumcya bowiem krajów nie jest tu wliczoną. Na światowym rynku zbożowym pszenica stoi na pierwszem miejscu, bo obroty nią są większe, niż wszystkich pozostałych gatunków zboża wraz z artykułami dla paszy. Żyto jest prawie nieznane w handlu morskim, zaoceanowym i największym eksportem tego produktu, szczególniej w latach ostatnich, były Niemcy, które wysyłały nietylko do Skandynawii i Holandyi, ale nawet do takich specyficznie rolniczych krajów i eksporterów żyta, jak Rosya i Polska.

W rozumowaniach niniejszych bierzemy cytowany artykuł Neumana za kanwę, na której wyszywamy własne poglądy i ornamentacyjne uwagi. Rzeczywiście nie jest paradoksem twierdzenie o dowozie do Polski żyta w ostatnich latach przedwojennych, przywieziono bowiem z zagranicy do Polski w r. 1910 około 6 milionów pudów żyta, zbiór zaś ogólny żyta w Królestwie w r. 1913 był 142 milionów pudów, w r. 1910 — 123 miliony. Wogóle w r. 1910 dowieziono z zagranicy i cesarstwa zbóż i mąki 33 milionów pudów; niedobór bilansowy w rublach wynosił około 2 mil. rubli. Jeżeli przyjmiemy, że przeciętny mieszkaniec Polski potrzebuje dla siebie około 10 pudów żyta rocznie, toby produkcya zaledwie (bez zasiewu) pokryłaby zapotrzebowanie wewnętrzne!

Bezstronne te dane są szczególniej ważne w czasie obecnym, wojennym, bo gdy weźmiemy pod uwagę wiele niewyzyskanych pól wskutek braku gospodarzy, zasiewu i rąk roboczych — to okaże się zupełnie usprawiedliwiony znaczny niedobór, po za zwykłym, ujemnym bilansem handlowym rolnictwa, obok braku importu z cesarstwa, które dowoziło samej mąki 10 milionów pudów rocznie.

Bogatą nadwyżkę zbóż mają Stany Zjednoczone i Kanada, Rosya, Rumunia, Argentyna, Australia i Indye, a z tych wszystkich państw nic absolutnie od lat 2½ do państw centralnych (z wyjątkiem Rumunii przed wypowiedzeniem wojny) nie dowozi się, a do krajów neutralnych nawet dowóz jest utrudniony.

Polska, kraj rolniczy, musiała przy „opiekuńczym“ rosyjskim rządzie dokupywać około 20% zboża, t. j. tyle co małorolna Anglia, która jednak swoje potrzeby pokryć jest w stanie. Zadanie polityki ekonomicznej przyszłego rządu samodzielnej Polski, to przedewszystkiem powiększenie znaczne produkcyi rolniczej zboża i uregulowanie handlu, który wyłączony musi być z rąk spekulacyjnych.

W roku 1914/15 była południowa Ameryka spiżarnią zbożową Europy, bo żniwa ogromnie dopisały, pomimo wysokich frachtów i ciężkiej żeglugi. Z tego importu wojna wyłączyła Belgię i państwa centralne. Z drugiej zaś strony wskutek zamknięcia Dardaneli nie mogły eksportować ani Rosya ani nawet Rumunia, której obecnie Niemcy siłą oręża odebrały część zalegających zapasów. W roku 1915/16 Stany Zjednoczone i Kanada miały złe urodzaje i muszą wywóz ograniczyć. Ubytek w stosunku roku 1914/15 wynosi 16½ miliona ton pszenicy, której wtedy eksportowano 13.2 miliona ton, czyli cały eksport zginął w złych zbiorach. Zapasy Południowej Ameryki w rolnictwie, elewatorach i młynach wykazują zaledwie 5 milionów ton, a potrzeby Europy wynoszą conajmniej 15 milionów, czyli brak wyraźny 10 milionów, które mogą dostarczyć trzy wielkie kraje eksportowe: Argentyna, Australia i Indye, notabene, jeżeli takie ilości do wywozu posiadają i o ile zdołają je do Europy dostarczyć.

Podług angielskich źródeł zbiory Argentyny, które w grudniu będą cięte, dadzą 4.6 milionów ton przy 1 milionie zapasów i 2 milionach własnych potrzeb. Żniwo australskie oblicza się na 3,3 milionów przy 2 milionach zapasów i 1 milionie własnej konsumcyi. Indye, które z pola zbierają w kwietniu, nie dadzą więcej jak 0,6 mil. przewyżki. Tym sposobem otrzymać można na pokrycie potrzebnych Europie zachodniej 10 milionów ton.

Z Argentyny	3.6 mil. ton
Z Australii	4,3 „ „
Z Indyi	0,6 „ „
razem	8,5 mil. ton

Wskutek dobrych rezultatów zbiorów we Włoszech i Skandynawii, osłabi się nedobór europejski z 10 na 9 milionów, czyli w ten sposób byłby brak tylko ½ miliona ton, o ile trzy kraje powyżej oznaczone wszystko wyślą. Na to jednak liczyć nie można, bo przedewszystkiem muszą zostawić sobie jeszcze pewne zapasy, a potem i cyfry zbiorów mogą spaść...

Wojna obecna ściśle wiąże się z ekonomicznymi warunkami bytu, a właściwie zwykłego wyżywienia mas. Dopiero, gdy dotykamy się tych problematów bliżej, staje się nam jasnem, dlaczego Anglia forytowała z takim nakładem sił i środków niefortunną wyprawę na Gallipoli. Szło o otwarcie Dardaneli, dla zboża rosyjskiego. I to jest przyczyną polityczną przyrzeczenia Konstantynopola i cieśnin, bo chleba brak dla koalicyi... Żołądkowa oryentacya niewtajemniczonych w sprawy ekonomiczne i bezkrytycznych sfer opiera się na mniemaniu, że drożyzna chleba jest specyficzną biedą naszego kraju, że koalicya opływa w tanie i dostateczne ilości zboża... Bynajmniej tak nie jest, warunki wyżywienia są tam takie same, a może nawet cięższe, niż u nas; a jeżeli Rosya sama ma zapasy zboża, to przedewszystkiem nie jest w stanie ich eksportować nietylko dla „zaprzyjaźnionych“ mocarstw, ale i wewnątrz własnego kraju, wskutek braku taborów i dróg komunikacyjnych!

Podniesienie produkcyi, oto główne zadanie naszego rolnictwa, by w odnowionej ojczyźnie, na początku jej istnienia, nie stanąć wobec problematów, jakie obecnie ma przed sobą właśnie... koalicya. Rozwiązanie tych problematów wymaga olbrzymiego wysiłku technicznego i organizacyjnego talentu jakie wykazały Niemcy. Jeżeli dla koalicyi zadania będą trudne do rozwiązania — to u nich głód, a nie w państwach centralnych — zmusi do pokoju!

Vester.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 9 Grudnia.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn tranz.
6% Oblig m. Warszawy z r. 1915	96.35	94.75	95,20
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	96.35	94.75	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	92.75	91.75	92.80
Listy zast. Ziemsk. 4 %	82.80	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	86,50	85.50	85.85 85.80
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	—.—	—.—	79.80
Renta	—.—	—.—	—.—
5 % m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Giełda berlińska.

Berlin, 9 grudnia. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej wykazały ogólny zastój w tranzakcyach. Pożyczki niemieckie mocno, 3% i konsole uległy dalszej zwyżce, renta rumuńska wyżej, rosyjska w poszukiwaniu, akcye petersburskiego Banku Międzynarodowego wyżej poż. argentyńska, oraz 3½% poż. prow. Buenos Aires mocniej. Pieniądz na każde żądanie około 4¼%. Dyskonto prywatne 5⅝% i niżej.

Berlin, 9 Grudnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	9/XII	płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.77	5.79
Holandya	„	238.75	239.25
Dania	„	164.—	164.50
Szwecya	„	171 75	172.25
Norwegia	„	167.25	167.75
Szwajcarya	„	116 ⅞	117.⅛
Austro-Węgry	„	63.95	64.05
Bułgarya	„	79 50	80.50

Z giełdy petersburskiej.

	2/12	1/12
4% renta państw.	79.¾	80.—
5% pożyczka	89—	88.½
Poż. premj. I em.	179.—	100 .—
„ „ II em.	837.—	843.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woronież	795—	795.—
„ „ „ Władykaukaskiej	2490.—	2490.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	6 5.—	672.—
„ „ Ros dla handlu zewn.	451.—	4 2.—
„ „ Syberyjskiego	7 5.—	735.—
„ „ Pet. Międzynar.	525.—	5 7.—
„ „ Pet. Dyskontowego	617.—	617.—
„ Twa Baku	9 3.—	913.—
„ „ B-ci Nobel	1475.—	1475.—
„ Zakł Briańskich	75 .—	758.—
„ „ Hartmanna	255.—	255.—
„ „ Malcewa	414.—	417.—
„ „ Nikopol-Mariupol	275.—	2 0.—
„ „ Putiłowskich	132.—	1 1.—
„ „ Ros.-Baltyckich	—.—	.—
„ Tulskiej fabr naboi	765.—	775.—
„ Leńsk. przem. zł.	530.—	5-0.—

Giełda paryska.

PARYŻ	7/XII	6/XII
3% renta francuska	61.10	61 10
5% poż. francuska	88.—	88.—
3% poż. ros z r 1896	53.55	53.95
5% „ „ z r. 1906	87.—	82.50
Banque de Paris	1040.—	1045.—
Credit Lyonnais	117 .—	1173.—
Union Parisienne	610.—	620.—
Baku	1600 —	1585.—
Briańskie	4 9.—	—.—
Lianozow	330.—	313.—
Malcew	65 .—	6 5.—
Nafta	470.—	475.—
Tulska fabr. nabojów	13 2.—	1320.—
Lena Gold.	—.—	43.—
Goldfields	42.—	42.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	7/XII	6/XII
2½% Konsole	54.¼	54.⅜
5% poż. ros. z r. 1906	80.¼	80.⅛
4½% poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	82.¼	83.⅜
Druga „ „ „	94.⅞	95.—
Goldfilds	1.½	1.½

Kursy dewiz.

Petersburg	4/12	2/12
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52 —	52.—
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	85.50	85.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	46.—	43 —
100 guld. holend.	124.50	124.50
1 dolar	3.20	3.20

Amsterdam.	8/12	7/12
Czeki na Berlin	39.—	38 875
„ „ Wiedeń	24.25	24.35
„ „ Szwajcarye	48.90	48.70
„ „ Kopenhagę	66.50	66.175
„ „ Sztokholm	70.60	70.23
„ „ Nowy York	2 44.50	244.75
„ „ Londyn	11.67	11 67
„ „ Paryż	42.025	42 —

Zurych.	7/12	6/12
Czeki na Berlin	79 —	80.25
„ „ Wiedeń	50.—	51.25
„ „ Amsterdam	206 —	207.50
„ „ Nowy York	5.08	5.14
„ „ Londyn	24.10	24.35
„ „ Paryż	85.50	87.40
„ „ Medyolan	75.74	75.50

Wiedeń.	7/12	6/12
Banknoty markowe	153.80	152.65
Czeki na Amsterdam	367.—	36 .50
„ „ Szwajcarye	180.—	176.—
„ „ państwa Skandyw.	2 6 50	25 .37
„ „ Sofię	123.75	12 .75
„ „ Nowy York	8.83	8.69
Banknoty rublowe	310.—	305.—

Paryż	6/12	5/12
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	16 .50	171 —
„ „ Włochy	86.50	86 50
„ „ Szwajcaryę	114.—	113.—
„ „ Madryt	6 5.—	623.—
„ „ Amsterdam	23 .—	233.50
„ „ Danię	156.50	156 50
„ „ Norwegię	161 —	161 —
„ „ Szwecyę	167.—	166 50

Londyn.	7/12	5/12
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.825	11.845
„ „ „ krótkie	11.66	11.675
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.20
„ „ „ krótkie	27.86	27.89
„ „ Petersburg, krótkie	161.—	162.50

Nowy York.	7/12	6/12
Czeki na Berlin (à v.)	63.⅜	66.¼
„ „ Paryż (à v.)	5.85	5.8550
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7150	4.7150
„ „ „ telegraficz.	4.7635	4.7645

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

Ogłoszenie.

We wtorek, dnia 12-go grudnia r. b. o godzinie 5-ej po południu odbędzie się w sali posiedzeń przy Nowym Rynku Nr. 14, posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie polskiego protokułu poprzedniego posiedzenia.
2. Obrady nad urządzeniem sali posiedzeń dla Rady miejskiej.
3. Asygnowanie środków na wykonanie niezbędnych robót ziemnych, oraz na sporządzenie planu zabudowania miasta.
4. Zatwierdzenie taryfy dla targowisk na ulicach i placach publicznych miasta Łodzi.
5. Asygnowanie potrzebnych środków w wysokości marek 12.000 na urządzenie biura adresowego.
6. Asygnowania dodatkowe.

Łódź, dnia 5-go grudnia 1916 r.

Przewodniczący Rady miejskiej.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Uczenica V klasy poszukuje korepetycyi. Oferty proszę składać w adm. „Godziny Polski“ dla „M. R.“

Uczenica kl. VII szkoły handlowej C. Waszczyńskiej poszukuje lekcyi. Oferty w „Godzinie“ w Łodzi pod „Uczenica“. 3061—2

Uczeń VIII kl. filol. gimn poszukuje lekcyi. Adres: ul. Piotrkowska 16, m. 22. 3118—3

Posady i prace.

Do kantoru potrzebny chłopiec uczciwych rodziców Zgłaszać się do administracyi „Godziny Polski“ w Łodzi.

Poszukuję korepetycyi, oraz przysposabiam do wszystkich średnich zakładów naukowych. Oferty proszę składać w „Godzinie“ pod lit. „S. S.“

Młody 24-letni energiczny syn zamożnych rodziców, obecnie na posadzie biurowej, poszukuje z zamiłowania zajęcia w majątku ziemskim, jako hodowca, pomocnik administratora lub temu podobne. Łaskawe oferty w administracyi niniejszego pisma dla „Rolnika“. 3074—3

Potrzebna służąca do pralni Łódź, Dzielna 22 3067—7

Poszukuję domu do wynajęcia z dwudziestu paru pokoi, i wszelkiemi wygodami. Oferty pod „Ł. N. P.“ w adm. „Godziny Polski“ w Łodzi. 3127—2

Poszukuję od 1-go stycznia uczciwą bezdzietną kobietę do sprzątania czterech pokoi z centralnym ogrzewaniem. Za kuchnię z umówioną dopłatą. Of. w adm. „Godziny Polski“ w Łodzi sub. „A. H. 100“. 3120—1

Panienka z 1-o lub 2-ch klasowem wykształceniem, skromnych wymagań, potrzebna na wieś, do przygotowania dwojga dzieci do szkoły początkowej. Oferty pod „O. O“ w administracyi niniejszego pisma. 3051—2

Panienka (izr.) z dobrego domu, poszukuje kondycyi, lub inne zajęcie. Łask. of. pod „A. A“ w administracyi. 8104-1

Sprzedaż i kupno.

Bardzo ważne! Kupuję stare sztuczne zęby, całe i połamane. Ul. Nowo-Cegielniana 10, m. 18, przyjmuje od 10—6 po poł. Michał Kohn. Urzędowo dozwolone. 3130—8

Cygara tytunie i papierosy tanio. Dla handlujących rabat do 17. Łódź, Piotrkowska 145, sklep tabaczny w podwórzu. 2867—10

Kartofle sprzedaję się Łódź, Widzewska 79. 8128-3

Meble z 4-ch pokoi sprzedam oraz maszynę Łódź, Piotrkowska 189-9. 3103—8

Meble salonowe: mahoniowe, otomanę, lampy gazowe sprzedam. Dzielna 41—19. 3101—

Meble sprzedam z trzech pokoi. Łódź, Spacerowa 57, m. 5 przy Andrzeja. 3114—2

Najlepsze podarunki gwiazdkowe! Detaliczna sprzedaż **chustek wełnianych** po cenach fabrycznych, w składzie fabrycznym Widzewska 10 mieszk. 10, II piętro, front. **Ceny niskie, lecz stałe.** 2911—20

Papuga, okrętowy gołąb, imitator wszystkich ptaków z piękną klatka lub bez tanio do srzedania. Łódź, Piotrkowska 113 wiadom. u stróża. 8115—3

Pies (cetter ładnej maści) do sprzedania, Łódź, Główna 62 m 50. 3132—3

Przy inteligentnej rodzinie pokój z gazowem oświetleniem do wynajęcia. Łódź, Andrzeja 26, m. 4. 3136—2

Doniesienia rozmaite.

A. A. Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny Łódź, Mikołajewska 34.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 2, m. 5. 2229—2

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 1,7, m. 8. 2704—3

Helena Kindzia zamieszkała w Łodzi przy ul. Słowiańskiej 5, jadąc z Pabianic oddała nieznajomej kobiecie grudnia w Łodzi paczkę towarów zawierającą 14 łokci czerwonego i 7 łokci ciemnego płócienka w kratki na pościel, prosząc ją o oddanie do apteki na Górnym Rynku. Kobieta ta znikła z towarem. Uprasza się bardzo o zwrot tego towaru za wynagrodzeniem pod wyżej nadmienionym adresem, gdyż Helena Kindzia znajduje się w bardzo krytycznem położeniu. 31.9—1

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostyumy od mk. 10, palta od mk. 8, suknie od mk. 2. Szyje karakułowe żakiety, futra i przerabiam na najnowsze fasony. Pracownia E. Rudzkiej. Łódź, Piotrkowska 17, parter 8126—2

Nieruchomość małżonków Bergman, Łódź, Widzewska № 80a (obecnie firma Lipiński i Kędzierzawski) do wydzierżawienia od lipca w całości. Wiadomość: Torończyk, Pańska 77. 2774—6

Najkorzystniejsza gwiazdka. Ubranie z materyału „amerykańska skóra“, można nosić 5 lat. Również doskonałe spodnie od rub. 3.50. Łódź, Piotrkowska 145, m. 34 3001—3

Najodpowiedniejsze podarki gwiazdkowe. Korzystajcie z okazyi z powodu likwidacyi interesu nabyć można różne resztki na męskie, damskie ubrania i okrycia, jak również różne barchany, chustki zimowe, wełniane wataliny i pończoszki. Łódź, Widzewska № 10 m, 10, front II piętro na prawo. Ceny bardzo niskie lecz stałe. 2967—10

Są do sprzedania za 20 rubli ewentualnie mniej następujące komplety gazet z małemi wyjątkami: „Kurjer Łódzki“ od 29/6 1914 do 31/7 1915 r., „Gazeta Łódzka“ od 1/3 do 31/12 1915 r. i „Godziny Polski“ (z wyd. pop.) od początku do chwili obecnej. Wiadomość: Łódź, Piotrkowska 17 u stróża. 3108—1

Lokale.

Dla osoby samotnej, pokój do odstąpienia przy rodzinie, ze światłem elektrycznem, z wygodami. Wiadomość w „Godzinie“. Adres: ul. Cegielniana 87, m. 27. 3 23—3

Pokój przyzwoicie umeblowany z wygodami do wynajęcia. Widzewska 75 m. 7. 3150—3